

ROK 1957

ZESZYT 7 (152)

PORADNIK JEZYKOWY

WRZESIEŃ
1957



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA Powszechna”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU:

1. Tadeusz Brajerski: O przyimkach z rdzennym -dług i -dl- w języku polskim XIV—XVI w.	289
2. Siegfried Michałk (Lipsk) — Enkliza w języku łużyckim	300
3. Witold Doroszewski: W sprawie wymowy spółgłosek wargow- wych palatalnych na Warmii i Mazurach	308
4. Jan Pilich: Język polski w szkole. Błędy uczniowskie w pracach pisemnych	310
Recenzje:	
5. Jadwiga Puzynina: Uwagi o pierwszym tomie „Słownika ety- mologicznego języka polskiego“ Fr. Sławskiego	314
6. Halina Rybicka: Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, St. Urbańczyk — „Gramatyka historyczna języka polskiego“	323
7. W. D.: O czasownikach deminutywnych	327
8. W. D.: O języku polskim w słowniku Larousse'a	328
9. Z gwary nowo-sądeckiej: Zaczarowana narzeczona	329
10. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	332

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

O PRZYIMKACH Z RDZENNYM -DŁUG i -DL- W JĘZYKU POLSKIM XIV—XVI W.

We współczesnym polskim języku literackim istnieją trzy synonimiczne przyimki: *podług*, *według* i *wedle*. Z nich najczęściej używa się przyimka *według*, najrzadziej *wedle*. Oznacza się nimi całkowitą lub częściową zgodność czynności lub jej wytworu z jakimś wzorem, abstrakcyjnym lub konkretnym: można postępować *według* (*podług*, *wedle*) czyichś wskazań, nakazów, jakichś konwencji, przepisów itp., lub coś robić *według* (*podług*, *wedle*) jakiegoś konkretnego wzoru. Myślę, że w każdym wypadku przyimki te dadzą się zastąpić konstrukcją *zgodnie z* (czym): postępować zgodnie z nakazem, przepisem itp., robić coś zgodnie ze wzorem. Szober w „Słowniku ortoepicznym“ notuje jeszcze *podle* w tym samym znaczeniu, ale nie radzi go używać.

Tzw. „Słownik warszawski“ ze starszej polszczyzny (za Lindem) i ze współczesnych mu gwar (za Karłowiczem) wypisuje wszystkie cztery wymienione wyżej przyimki, podaje nadto następujące ich odmianki: archaiczne *podla*, *pole* i *wedla* oraz *pele*, *wele*, *wela*, *wędla*, *welo*, *wedłuch* i *bezla*. Przyimki *podług* i *według* znaczą tam «zgodnie z...», *wedłuch* — «obok (czegoś)», *pele* — «koło (kogoś, czegoś, jak w zdaniu „Juz já wasy córki nie chce, pele insy depce“»). *Podle*, *podla* i *pole* mają w Słowniku dwa znaczenia: «obok, koło, blisko (kogo, czego)» oraz «zgodnie z (czym)». „Przekręceniem wyrazu *podle* jest *bezla*“ (s. v. *bezla*). Reszta przyimków, tzn. *wedle*, *wedla*, *wele*, *wela* i *welo* mogą mieć, z grubsza rzecz biorąc, trzy znaczenia: 1. «obok, koło, blisko (czegoś)», 2. «zgodnie z (czym)» i 3. «dla, w sprawie (kogoś, czegoś)», np. w zdaniu „Przyszedłem *wedle* waszej córki“, tzn. w sprawie waszej córki. Na uwagę zasługuje jeszcze przykład użycia *wedle* lub *podle* w innym znaczeniu: Dzień *wedle* (*podle*) dnia = dzień w dzień, dzień po dniu, codzień (s. v. *wedle*). *Podle* i — jeszcze jedna odmianka — *wpodle* są też przysłówkami: Mieszka *podle* lub *wpodle* «mieszka w pobliżu, obok, niedaleko».

Jak widać, przyimków tych jest aż 14 (razem z przysłówkowym *wpodle* — 15). Słowotwórczo są jasne: po przedrostkach *po-*, *we-* mają

rdzeń *-dług* występujący też w przymiotniku *długi*, lub rdzeń *-dl-*, ten sam co w staropolskim *dla* «długość». Tak zgodnie przedstawiają rzecz słowniki etymologiczne Miklosicha, Bernekera, Brücknera i Sławskiego. Słusznie Berneker i Brückner zestawiają *podług* i *według* z franc. *selon* powstałym z łac. *secundum longum*. W *pole*, *pola* i *wele*, *wela* zaszło uproszczenie grupy *dl* w *l*.

O kilku z tych przyimków pisał ks. Kazimierz Gołębiowski w pracy magisterskiej, rozszerzonej później na doktorską pt. „Przyimki polskie *podług*, *podle*, *według*, *wedle* w dziejowym rozwoju” (Uniwersytet Jagielloński). Praca ta nie została jednak wydrukowana. Z krótkich o niej wzmianek w „Języku Polskim”, „Slavii Occidentalis” oraz w pracach Urbańczyka i Rosponda¹ niewiele się dowiadujemy: w średniowieczu używano niemal wyłącznie *podług* i *podle* (czasem w odmiankach *podla* i *pole*), wyjątkowo *według*, a od XVI w. *wedle*. W znaczeniu «wzdłuż, obok» najczęściej używano *podle* (*podla*, *pole*), w znaczeniu zaś «zgodnie z...» najczęściej *podług*. Urbańczyk uważa za wpływ czeski częstość występowania *podle* w Biblii Zofii, Rospond to twierdzenie rozszerza także na *wedle* i na „pewne zabytki”. Obydwaj zgodnie uważają, że wygłosowe *-a* (Urbańczyk w *podla*, Rospond w *podla* i *wedla*) jest prawdopodobnie wynikiem hiperpoprawności u pisarzy uważających *-e* za gwarowe w związku z dialektyczną staropolską zmianą *'a* w *'e* (*do Mikołaje*, *tego konie*, *wszechoż* itp.).

Szczupłość wiadomości o przyimkach (i przysłówkach) z *-dług* i *-dl-* skłoniła mnie do napisania niniejszego artykułu. Zebrałem bardzo dużo materiału (ponad tysiąc zapisów), przedstawiam tu jednak tylko jego część konieczną do jasnego przedstawienia sprawy. Ponieważ, wobec znacznej liczby interesujących nas formacji, zachodzi konieczność określenia, które z nich były wspólne polszczyźnie, a które były właściwe tylko pewnym obszarom gwarowym, przedstawiam materiał według terenów, z jakich zapisy pochodzą. Oparłem się tylko na zabytkach ściśle zlokalizowanych i dokładnie datowanych.

Zabytki wielkopolskie. Roty poznańskie: *podług vgednana*, *podług prawa* i *podług praua* w latach 1391-6², 16 razy *podług* (prawa, zapisu,

¹ „Język Polski” XV, r. 1930, s. 126; „Slavia Occid.” XII, r. 1934, s. 64 — Stanisław Urbańczyk: Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich, Cz. I Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św. („Rozprawy Wydz. Filolog. PAU” t. LXVII, nr 2), Kraków 1946, s. 142. — Stanisław Rospond: Studia nad językiem polskim XVI wieku („Prace Wrocławskiego Tow. Nauk.”, seria A, nr 20), Wrocław 1949, s. 299.

² Romuald Hube: „Zbiór rot przysięg sądowych poznańskich, kościańskich, kaliskich, sieradzkich, piotrkowskich i dobrzyszyckich z końca XIV i pierwszych lat wieku XV”. Warszawa 1888, zapisy nr 144, 214, 285.

obyczaja, jednackiego skazania, wolej) w latach 1400—1409³. W rotach kościańskich w latach 1405-9 *podług* (lista, ułożenia, prawa) 13 razy⁴. Raz w rotach pyzdrskich w r. 1404 *podług prawa*⁵, w piotrkowskich *podług smowy* r. 1399 i *podług prawa* r. 1400, w dobrzyszyckich *podług prawa* r. 1408⁶. U Marcina z Miedzierzecza (lata 1428-9) 4 razy *podług* (obyczaja, wyłożenia tego lista, położenia)⁷. — We wsi Grębień koło Wielunia zapisano raz *wedlye zachowanya stharego* w r. 1563, we wsi Marzenino k. Wrześni w r. 1563 *wedlye voly yego*, w Biskupicach Zabarycznych k. Ostrzeszowa w r. 1567 *według dawnego zwyczaju* i *według starego zwyczaju*, w Niestronnie k. Mogilna w r. 1568 *według stharego obiczaiw*, w Grotnikach k. Wschowy w r. 1568 *według testamentu*, a w r. 1571 *wedle wole swoye*, w Kwieciszewie k. Mogilnicy w r. 1569 *wedle wolej* 4 razy i raz *wedle rozkazania*, w Owieczkach k. Gniezna w r. 1572 *wedle Pana Boga*, w Markwaczu w pow. kaliskim w 2. poł. XVI w. *według Pana Boga y według wolej*⁸.

W księgach sądowych brzesko-kujawskich⁹ w latach 1418, 1421 i 1424 zapisano 5 razy *podług* (prawa, zmowy, skazania, lista, ujednania) i raz *podle prawa* w r. 1423. Pod koniec XVI w., w r. 1587, w Brześciu zapisano *według powinności* i *wedle prawa*, a w r. 1589 *wedle uniwersatu*¹⁰. W Przedczu w latach 1572 i 1576 wielokrotnie *według* (zwyczajów, prawa, opisanie, konfederacyjnej itp.) i 9 razy *wedle* (oznaczenia, opisanie, zwyczaju, prawa, statutu itp.)¹¹.

W rotach sieradzkich ziemskich¹² *podług smowi*, *podług dobicza* i *podle prawa* w latach 1398 i 1400, w grodzkich¹³ *podług prawa* w r. 1407. W księgach sądowych łęczyckich¹⁴ w latach 1402 i 1405 *podług prawa*

³ Franciszek Piekosiński: „Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego“, t. VI z. I. „Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV wieku“, t. I, z. I, Kraków 1902, zap. 69, 138, 145 bis, 146 bis, 686, 863, 1010, 1142, 1157, 1227, 1240, 1246, 1253, 1318.

⁴ Tamże, zap. 930 bis, 1086, 1180, 1181, 1186, 1193, 1264, 1269, 1272, 1352, 1370 bis.

⁵ Tamże, zap. 722.

⁶ Hube: „Zbiór rot“, zap. 23 i 44 oraz 73.

⁷ L. Malinowski: Zabytki języka polskiego w rękopisie N. 2503 Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, „Prace Filologiczne“ I (1886), s. 467 nn. Na końcu pracy indeks wyrazów.

⁸ B. Ulanowski: Księgi sądowe wiejskie t. I („Starodawne prawa polskiego pomniki“ XI), Kraków 1921, zap. 4576, 4582, 4594, 4597, 4424 i 4428, 4598, 4604, 4574.

⁹ J. K. Kochanowski: Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418—1424, „Teki Pawińskiego“ t. VII, Warszawa 1905, zap. 129, 564, 2319, 3648, 3937 oraz 3296.

¹⁰ A. Pawiński: „Dzieje Ziemi Kujawskiej (...) Lauda i instrukcje 1572—1674“, tom II, Warszawa 1888, s. 14, 12, 16.

¹¹ Tamże, s. 1, 2, 5, 9, oraz 5—7 i 9.

¹² Hube: „Zbiór rot“, zap. 131, 194 i 148.

¹³ Tamże, zap. 32.

¹⁴ „Teki A. Pawińskiego“ t. IV, Księgi sądowe łęczyckie od 1385 do 1419 cz. II, Warszawa 1897, zap. 769 i 2550.

i *podług prawa*. Wawrzyniec z Łaska (r. 1544) używa także tylko *podług* «zgodnie z»¹⁵.

Dawne województwo sandomierskie. W rotach przysięg z archiwum radomskiego w latach 1417—1427 zapisano 4 razy *podług* «zgodnie z» (*podług czasu yprawa, podług prawa, podług zapyssu, podług vrzandu*) i *wedle rzeki* «przy rzece»¹⁶. W zapisce sądowej radomskiej z r. 1418 *podług prawa*¹⁷. W Wiślicy w r. 1423 *podług zapyssu* i *podług swych lysthow*, w r. 1425 *podług zapyssu*, a w r. 1430 *kupyl podle swych lysthow wiecznich* «zgodnie ze swymi „wieczystymi“ dokumentami»¹⁸. W tej samej Wiślicy w 2. połowie XVI w. (r. 1572) zapisano *wedle myśli swej, wedle statutu, wedle kwitów bis* oraz *wedłu tej konfederacyjej*¹⁹. W Korczyźnie w r. 1577 *według konstytucyi, według starych kwitów, według zwyczaju bis* i *według powinności*, w r. 1578 *według warunku* i *według przysięgi* oraz dwukrotnie *wedle uniwersatu*²⁰. We wsi Lubcza (na pn.-wschód od Tarnowa) w r. 1579 zanotowano *wedle zapisu, wedle prawa polsskyego, wedle posthepku* i *wedle prawa* oraz *według kupna oyczowskyego* «wg tego co kupił ojciec» i *według postętku*²¹.

W zapiskach sądowych krakowskich z XV w. znajdujemy *podług* (ksiąg, układu, listu itp.) w latach 1431, 1440-1, 1443, 1445 i 1481; raz *podlye przypowyastu* w r. 1490; także *podlye Vyaczslawową miedzą, polye maczkowskey niwy a polye trinkowiczem, podlya myaschego z drugą stroną a trinkowicz z drugą stroną (!), podlya Ianowicz niw* w r. 1476²². W 2. poł. XV w. *podlye myedze* «obok miedzy»²³. W rękopisie Biblioteki Baworowskich nr 954 Q z r. 1500, napisanym „przez Woyczyecha Szurkowskyego od ponieczu“ w Skale²⁴, jest około 300 razy *podług* (prawa, obyczaja, wyznania, mej rzeczy, zapłaty, żałoby «skargi», zapisu, targu itp.) i 2 razy *podle prawa*; raz *podle they szczany* «przy tej ścianie». W Ko-

¹⁵ S. Vrtel-Wierczyński: „Wybór tekstów staropolskich, czasy najdawniejsze do roku 1543“, wyd. drugie, Warszawa 1950. — A. Brückner: Z rękopisów petersburskich III Powieści, „Prace Filologiczne“ V, Warszawa 1895.

¹⁶ J. Baudouin de Courtenay: Roty przysięg z archiwum radomskiego, „Materiały i Prace Komisji Językowej“ A. U. II, s. 295—309, zap. 11, 20, 52, 76 oraz 71.

¹⁷ F. Piekosiński: Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395—1444, „Arch. Kom. Prawn.“ t. VIII cz. 1, Kraków 1907, zap. 782.

¹⁸ Tamże, zap. 1011, 1017, 1035, 1110.

¹⁹ St. Kutrzeba: „Akta sejmikowe województwa krakowskiego“, tom I 1572—1620, Kraków 1932, s. 17, 20, 22 bis, 18.

²⁰ Tamże, s. 71, 72, 73, 89, 90.

²¹ Ulanowski: „Księgi sądowe wiejskie“ II, zap. 6096, 6097, 6098 i 6099.

²² A. Z. Helcel: „Prawo polskie w praktyce sądowej XIV i XV wieku“. Wyciągi z najstarszych ksiąg sądowych dawnej Ziemi Krakowskiej, „Starodawne prawa polskiego pomniki“, II (1870), zapisy 2359, 2864, 2957, 3153, 3239, 4262, 4369, 4174-6.

²³ J. Hanusz: O pisowni i wokalizmie zabytków języka polskiego w księgach sądowych krakowskich z wieków XIV—XVI, „Sprawozdania Komisji Językowej“ A. U. IV, Kraków 1891, s. 100.

²⁴ W. A. Maciejowski: „Historia prawodawstw słowiańskich (...)“ VI, Warszawa 1858, s. 20-145.

deksie Stradomskiego (początek XVI w.)²⁵ jest około 50 razy *podług* (nauki, pisma, świata, zrządzenia bożego, boskiej miłości, naszej wolej, zgody itp.), 9 razy *wedle* (ustaw, jakości, pozwu, sądzenia itp.), raz *według... pozwu* i raz *podle Krakowa* «koło Krakowa». W jednym z wilkierzy krakowskich z pocz. XVI w. *wiedlie nalepsego rosumu naszego* oraz *wedlie prawa Maidenburskiego y wiedlie vilkirzow y prziuileiow mieskich*²⁶. W r. 1540 zapisano *wedle jego* «przy nim»²⁷. W krakowskim akcie sejmikowym z r. 1572 czytamy 4 razy *według* (zdania 3 r., pocztu), 2 razy *wedle* (potrzeby, prawa) i 3 razy *podług* (naznaczenia, konfederacji)²⁸. W aktach sejmikowych pisanych w Proszowicach w latach 1573-6 znajdujemy 19 zapisów z *według* (napisania, statutu, prawa, myśli swej, nauki, zasługi itp.), 6 *wedle* (konstytucyi, uchwały, praw) i raz *podług prawa; także tam się do Jędrzejowa (...) wedle opisania praw (...) około ruszenia pospolitego stawić przyrzekli, więc wedle* w znaczeniu «w sprawie, dla»²⁹. W księgach sądowych wsi Krowodrza, Maszkienice (pow. brzeski), Kasina Wielka k. Limanowy, Ptaszkowa k. Grybowa³⁰, Jadowniki (pow. brzeski), Sidzina k. Nowego Targu i Siary k. Gorlic³¹, także w aktach pisanych w Nowym Sączu i Bieczu³² znajdujemy w 2. poł. XVI w. przeważnie *wedle* i *według*, najrzadziej *podług* «zgodnie z». Materiału nie cytuję, bo rozsadziliby to znacznie ramy tego artykułu. Notuję tylko z Maszkienic (r. 1576): *rola leży (...) wedle Ieza (...) wedle Philipa*³³.

W liście rzeźników wrocławskich z r. 1512 jest *według przewinięcia*³⁴. W Woźnikach w r. 1548 *podług smowy*, w r. 1549 *wedle powieszcich*, w r. 1558 *wedlie woliey szwey* oraz *pole Duprzyney* «obok Duprzyney» i *podle lanky* «koło łąki», w r. 1563 *podle swy granycze* «przy swej granicy», a w r. 1566 *podle oytza swego* «obok ojca swego»³⁵. W dokumencie z Kluczborka r. 1578: *wedlie skotniczj* i *wedlie folwargku* «obok skotnicy, folwarku»³⁶.

²⁵ Wydał F. Piekosiński w „Archiwum Komisji Prawniczej“, t. 3, s. 337-475.

²⁶ St. Estreicher: „Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa“ (Wydawnictwa Komisji Histor. P. A. U. Nr 82), Kraków 1936, s. 47.

²⁷ W. Semkowicz: „Wywody szlachectwa w Polsce XIV—XVII w.“, Lwów 1913, zap. 174.

²⁸ St. Kutrzeba: Akta sejmikowe województwa krakowskiego, s. 7-10.

²⁹ Tamże, s. 35-41, 45, 51-2, 54, 65-7, *wedle* «dla» s. 60.

³⁰ Ulanowski: „Księgi sądowe wiejskie“ I.

³¹ Ulanowski: „Księgi sądowe wiejskie“ II.

³² St. Kutrzeba: Zbiór aktów do historii ustroju sądów prawa polskiego i kancelaryi sądowych województwa krakowskiego z wieku XVI—XVIII, „Arch. Kom. Prawn.“ VIII, cz. druga, Kraków 1909, s. 51, 74 i 109.

³³ Ulanowski: „Księgi sądowe wiejskie“ I, zap. 926.

³⁴ St. Rospond: „Zabytki języka polskiego na Śląsku“, Wrocław-Katowice 1948, s. 132-7.

³⁵ L. Musioł: „Staropolskie teksty z protokolarza miasta Woźniki w województwie śląskim 1521—1570“, Katowice 1936, zapisy 19, 21, 29, 28, 29, 40 i 42.

³⁶ St. Rospond: „Zabytki“, s. 130-1.

W 2. połowie XVI w. drugi pisarz księgi miejskiej Grabowca k. Zamościa odnotował 3 razy *według* (zapisu, pozwu) i 3 razy *pole* «obok» (*pole (...) myedzye bis i pole obszaru*), u trzeciego pisarza *wedlia decretow* oraz 2 r. *pole* «obok», u czwartego 5 r. *wedle* (postanowienia, pozwu) i 3 r. *według* (nalazku, zapisu), u piątego raz *według prawa* i 2 r. *podług prawa*, u szóstego *wedlia tvych kopczow* «przy twoich kopcach», a u siódmego *vedług statutu*³⁷. W księdze miejskiej Kazimierza n. Wisłą (2. poł. XVI w.) pierwszy pisarz zanotował 2 r. *wedle prawa* oraz *polie zidowskiego kierchuta* i *polie Jadama bygosza*, trzeci *wedle ordinaciei* oraz *podle drogi* «przy drodze», *podle ogroda* «przy ogrodzie» i *polie sczianek* «koło ścianek», czwarty *wedle myszli swey* i *wedle thestamentu*³⁸.

Z licznych zabytków mazowieckich uwzględniam tu tylko zapiski i rotę sądową warszawską³⁹. U 58 pisarzy znalazłem 331 zapisów różnych odmian obchodzącego nas przyimka w znaczeniu «zgodnie z». Nie opłaca się ich cytować. Zestawiam je w tabelce zaznaczając, że występują od r. 1450 (pisarz 22) do r. 1553 (pisarz 133), a więc na przestrzeni przeszło wieku bez większych przerw, niemal rok po roku.

	podług	podle	pole	podla	pola	według	wedle	wedla	Razem
do r. 1508	38	1	3	124	4	—	—	—	170
	22 %	1 %	2 %	73 %	2 %	—	—	—	100 %
po r. 1508	39	14	—	22	—	43	25	18	161
	24 %	9 %	—	14 %	—	27 %	15 %	11 %	100 %
Razem	77	15	3	146	4	43	25	18	331

Dla uzupełnienia obrazu podaję jeszcze przykłady użycia omawianych formacji w znaczeniu «obok, blisko, koło, przy» u pisarzy warszawskich: pisarz 30 — *podle babyego brodu* r. 1463; pisarz 44 — *pole wozow* r. 1472; pisarz 56 — *podla myedzi woszczalkowey* r. 1485; pisarz 58 — *pole*

³⁷ Wł. Kuraszkiewicz: Z przeszłości narzecza zamojskiego, „Pamiętnik Lubelski“ t. III i odbitka, Lublin 1937.

³⁸ Wł. Kuraszkiewicz: Z przeszłości narzecza Kazimierza nad Wisłą, odbitka z „Księgi Pamiątkowej ku czci M. Fulmana“, Lublin, 1939.

³⁹ Wł. Kuraszkiewicz i A. Wolff: Zapiski i rotę polskie XV—XVI wieku z ksiąg sądowych Ziemi Warszawskiej („Prace Komisji Językowej PAU“ Nr 36), Kraków 1950.

plotha r. 1493; pisarz 65 — *pole Rathuscha* r. 1504; pisarz 79 — (zadął rany) *w raka prawą polye lokczya* r. 1509; pisarz 131 — *pole thegoss* (palca) r. 1550; pisarz 133 — *podle niego i podle nich* r. 1551; pisarz 134 — (ogród) *liezy podlie tamtego zbythkv* r. 1553; u pisarza 100 *vedlie brzega poticzkiego* r. 1536 i *vedlia Myedzie* r. 1539, u pisarza 122 — *wedlie myedze* r. 1545⁴⁰.

Warto jeszcze pokazać materiał z terenów polsko-ruskich. Wybrałem dla ilustracji materiał z zapisów dokonanych w dwu miastach (i ich okolicach) dawnego województwa ruskiego: Sanoka i Przemyśla.

W aktach ziemskich sanockich w r. 1493 zapisano *secundum convictionem iuris alias podlug przezyskw*, w r. 1500 *podlvg lycza*, a w r. 1505 *podlye przyekopv* «obok przekopu»⁴¹. W aktach wsi Trześniów (dawna ziemia sanocka) z 2. połowy XVI w. jest *wedlie prawa* r. 1574, *wedlug summy w sapisie* r. 1579 i dwukrotnie *wedlvg targv* r. 1594; także często *wedle* i *podle* w znaczeniu «obok, przy», np. *wedlie Janem Dydakiem* (sic), *wedlie Janusza i wedlie Sliepiem Jankiem*, *wedlie Hadama voyta y wedlie Jendrzeiowycza Wawrzincza* w r. 1574, *podlie Piotroszka*, *podlie Iedrzeia Ziemyanyna* w r. 1566, *podlye Thabyssa*, *podlye Marczina Maskwlj*, *podlye miedze*, *podlye karczmy* w r. 1571 itp. Tu też dwukrotnie *podla roli* «koło roli» w r. 1588⁴².

W aktach grodzkich przemyskich w latach 1470—1498 zanotowano 7 razy *podlug* «zgodnie z»: *podlug wana gey*, *podlug przyposzwow*, *polug* (!) (...) *przypowyastu*, *podlug vyana yey*, *podlug przypowyastu bis*, *podlug lyczowanego roku*⁴³. W aktach sądowych wsi Torki, leżącej w okolicy tegoż Przemyśla, w latach 1570-2 zapisano 6 razy *wedle* i 5 razy *wedlug* «zgodnie z»: *vedle sgody*, *wedle blyskosczy oyczyszny szwey wlaszney*, *wedle zakonu bozego kosczyola*, *wedle prawa*, *vedle wyedzenya zapiszu*, *vedle osadzenia prawa* oraz *wedlvg wysznanya*, *wedlug zony szwey*, *wedlug rossadku swego y wedlug czarow yey*, *wedlug swego rossadku*⁴⁴.

Z tego zestawienia można wysnuć następujące wnioski.

Pierwszy: w materiale z wieków XIV i XV nie ma zupełnie formacji *wedlug*. Pierwsze jej zapisy spotkałem dopiero w materiale z r. 1509, u 79 pisarza warszawskiego. W materiale śląskim występuje *wedlug* w r. 1512. Później spotyka się je wszędzie bardzo często, nie-

⁴⁰ Tamże, zap. 1160, 1349, 1601, 1740, 1871, 2069, 2674, 2684 bis, 2685, 2493, 2450, 2627.

⁴¹ „Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zw. Bernardyńskiego we Lwowie...” t. XVI (1894), zap. 2120, 2635, 3056.

⁴² H. Polackówna: „Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419—1609“, Lwów 1923, zap. 1270, 1311, 1487, 1489, także dla przykładu 1269, 1272, 1182, 1243 oraz 1438.

⁴³ „Akta grodzkie i ziemskie“ XVII (1901), zap. 398, 501, 1306, 1542, 1545, 1840 i 3056.

⁴⁴ Ulanowski: „Księgi sądowe wiejskie“ I, zap. 3840-1, 3843, 3845

mal tak często jak *wedle*, zaś liczba zapisów z *podług* i resztą odmianek jest stosunkowo niewielka.

Jednak rok 1509 nie jest datą pierwszego zapisu formacji *według*.

W krakowskim magazynie „Słownika staropolskiego“⁴⁵, który, jak wiadomo, zawiera materiał słownikowy w zasadzie tylko do r. 1500, znalazło się kilka zapisów z *według*. Pochodzą one z trzech źródeł: ze statutów księcia Konrada III mazowieckiego ustanowionych w r. 1498⁴⁶, z tekstów modlitewnych zapisanych przy „Kazaniach gnieźnieńskich“ i z formuły przysięgi ułożonej w r. 1500 dla króla polskiego z racji zaprzysiężenia pokoju „s czeszarzem z solthanem Bayazaithem“⁴⁷.

W tekście statutów Konrada znalazłem 10 zapisów przyimka *według* (wg prawa, statutu, obyczaju, zasługi) i raz *wedlie obiczayv a prawa wodnego*. Tekst ten jednak nie pochodzi z XV w. Jego tytuł wyraźnie o tym mówi: „Statuta noue Naiasnieisego xiążączia Conhrada s u i ą t e i p a m i ą c z i xiążączia Mazoueczkiego...“, a wiemy, że Konrad III zwany Rudym, syn Bolesława IV i ojciec ostatniego księcia Mazowsza Janusza III, zmarł w r. 1503. W tekstach modlitewnych dołączonych do Kazan gnieźnieńskich jest 5 razy *według* (stadła małżeńskiego, ciężkości grzechów, miłosierdzia, sprawiedliwości). Nie znamy jednak dokładniej daty powstania tych tekstów. Mogą pochodzić równie dobrze z końca XV jak i z początku XVI w. Jedynie data wspomnianej rotacji przysięgi królewskiej nie budzi zastrzeżeń. Sądzę więc, że rok 1500 należy uważać za datę pierwszego zapisu formacji *według*.

Skąd się wzięło to *według* w języku polskim?

W zabytkach 15-wiecznych występuje kilkakrotnie przyimek *wedle*. Pierwszy zapis spotkałem w akcie z archiwum radomskiego z r. 1427: *vedle rzeky* «obok rzeki», p. wyżej; następny w akcie z Halicza zapisanym w r. 1486⁴⁸: *wedle roku przypowyesczonego*; raz w krakowskim wilkierzu z końca XV w.: *wedle ye dostoinosczy*⁴⁹; raz w odmianie *wedla* w Zespole ewangelijnym Biblioteki Zamoyskich uważanym, zdaje się słusznie, za zabytek z końca XV w.: *A otho angyol boszy stanął vedla gych* (obok tego *podlyą morza Galyleyskyego, podlyą yeszyora, podlyą yeszora* oraz 10 razy *podług* «zgodnie z») ⁵⁰. W odmianie *wele* (*vele* «per») występuje w rękopisie krakowskim z lat 1461-7⁵¹.

⁴⁵ Prof. Nitschowi i prof. Urbańczykowi składam tu serdeczne podziękowanie za zezwolenie na wykorzystanie materiałów „Słownika“.

⁴⁶ W. A. Maciejowski: Historia prawodawstw, VI, s. 272-288.

⁴⁷ Anatol Lewicki: Codex epistolaris saeculi decimi quinti tomus III („Monumenta mediae aevi historica“ t. XIV), Kraków 1894, s. 469.

⁴⁸ Akta grodzkie i ziemskie XIX (1906), zap. 1388.

⁴⁹ St. Estreicher, op. cit., s. 47.

⁵⁰ J. Janów: Zespół ewangelijny Biblioteki ord. Zamoyskich Nr 1116, „Prace Filologiczne“ XIII (1928), s. 292, 302 i 306, *podług* passim.

⁵¹ Z materiałów „Słownika Staropolskiego“.

Fakt, że *wedle* zapisano tylko kilka razy na przestrzeni wieku, świadczy o tym, że formacja ta była polszczyźnie *o b c a*. Myślę, że to *c z e c h i z m*. Prawdopodobnie czeskie *vedle* przyjęto do języka polskiego, najpierw chyba tylko do języka pisanego, a później i do języka mówionego. Właśnie to *wedle* mogło spowodować powstanie formacji *według*: przy oboczności *podle // wedle* łatwo przecież było o oboczność *podług // według*.

Wniosek drugi: formacje z wygłosowym *-a*, tzn. *podla*, *poła* i *wedla* są formacjami *m a z o w i e c k i m i*.

Łatwo to zauważyć. U pisarzy sądowych warszawskich (p. zestawienie wyżej) więcej niż połowa zapisów z interesującymi nas przyimkami to *podla* (146), *poła* (4) i *wedla* (18) w znaczeniu «zgodnie z». Do tego należy dodać *podla między* z r. 1485 u pisarza 56 i *wedla między* z r. 1539 u pisarza 100. W mazowieckiej Historii Aleksandra z r. 1510 jest *wedla yego* (tj. jeziora), tu też *polye yeszyora*⁵². Także w mazowieckim, jak sądzę, Zespole ewangelijnym Biblioteki Zamoyskich jest raz *wedla* i 3 razy *podla*.

Formy z *-a* znalazły się w zapisach z Lubelszczyzny: *wedlia decretow* i *wedlia tvych kopczow* u pisarzy z Grabowca pod Zamościem, p. wyżej. Także w zapisach z dawnego województwa ruskiego: *podla roli* (Trześniów, r. 1588, p. wyżej) i *wedlya pospolythego byegu prawnego* (wieś Tryńcza, r. 1577)⁵³. W dokumentach krakowskich znalazłem tylko dwa wyjątkowe zapisy *podla* z r. 1476, p. wyżej. Nie ma form z *-a* w zabytkach wielkopolskich.

Powstanie tych form z wygłosowym *-a* łatwo zrozumieć na tle charakterystycznej dla Mazowsza chwiejności artykulacji samogłoski *a* po spółgłoskach miękkich: ponieważ *a* po miękkich na Mazowszu przechodziło często w *e* (*do Mikołaje, wszekoż* itp.), formy *podle*, *poła* i *wedle* uważano za gwarowe, więc niepoprawne, i zastępowano je pseudopoprawnymi *podla*, *poła* i *wedla*. Przypuszczenie Urbańczyka (i Rosponda) znajduje tu dokładne potwierdzenie.

Wniosek trzeci: formacje z przejściem *dl* w *l* (*poła*, *poła*, *wela*) są najprawdopodobniej także dialektyzmami *m a z o w i e c k i m i*. U pisarzy warszawskich jest 3 r. *poła* i 4 r. *poła*, w mazowieckiej Historii Aleksandra z r. 1510 *polye yeszyora*, *dzen polyednya*, w materiale z Grabowca k. Zamościa i z Kazimierza n. Wisłą, więc z miejscowości pozostających pod wpływem Mazowsza, jest 6 r. *poła*. Zapisu *polye maczkowskey niwy a polye trinkowiczem* w materiale krakowskim z r. 1476 dokonał na pewno Mazur, por. wyżej 2 zapisy mazowieckiego *podla* z tego samego

⁵² M. Z. Przegonia Kryński: Historia Aleksandra w tłumaczeniu Leonarda Bonieckiego, „Prace Filologiczne“ IX (1920), s. 145w w. 13 i 149 w. 10.

⁵³ Ulanowski: „Księgi sądowe wiejskie“ II, zap. 4941.

źródła. Jest jednak *vele* w rękopisie krakowskim z lat 1461-7 oraz *pole* w materiale śląskim z r. 1558 (Woźniki).

Ważna jest także sprawa *znaczenia* omawianych przyimków i z nią są związane dalsze wnioski.

Pierwotnie w języku polskim musiały istnieć tylko *podług* i *podle*. *Podług* występowało tylko w znaczeniu «zgodnie z», a *podle* tylko w znaczeniu «obok, blisko, koło, przy, wzdłuż». W Kazaniach świętokrzyskich czytamy *podle drogy* (brak niestety przykładów z *podług*)⁵⁴, w Kazaniach gnieźnieńskich *podluk obyczaga neuesczego* i *podluk p(ro)stego pyszma*, ale *podle ołtarza* «przy ołtarzu»⁵⁵, w wierszu Słoty *podług dostatka tego, kthole moze dostacz czego, ale kogo podle szebe ma*⁵⁶.

Jednak już u 1. pisarza „Psałterza floriańskiego“ obok ponad 20 przykładów z *podług* w znaczeniu «zgodnie z» istnieje *podle* w obydwu znaczeniach: *podle mne* «obok mnie», *podle oney* (prawdy) «przy onej prawdzie», ale i *Nye podług grzechow naszych czynyl nam, any podle lichot naszych odplaczyl nam*; tu też *podle* w funkcji przysłówka: *Podle iest gospodzin tim, czso so zamoczonego sercza*⁵⁷. U 3. pisarza jest ponad 15 razy *podług* «zgodnie z» i *podle* także w obu znaczeniach: *podle drohy* «przy drodze» i *Podle mylosyrdzyc twego* «podług twego miłosierdzia». Z Biblii Zofii wypisał Babiacyk⁵⁸ *podług* «gemäss», ale *podla*, *podle*, *pole* «neben» i «gemäss». W Psałterzu puławskim jest ponad 40 przykładów *podług* «zgodnie z» (też «obok, wzdłuż», por. niżej); *podle* występuje tu w starym znaczeniu: *podlye mnye* «przy mnie», *podle yey* (tzn. prawdy) «przy niej» i *podle drogy* «przy drodze»⁵⁹.

W znaczeniu «obok, blisko, koło, przy, wzdłuż» poza pierwotnym *podle* wystąpiły w moim materiale następujące przyimki: *podla* („Biblia Zofii“, u 56 pisarza warsz. i w Trześniowie), *pole* (Biblia Z., u pisarzy warszawskich, w Grabowcu i w Kazimierzu n. Wisłą), *wedle* (tylko raz w w. XV, mianowicie w materiale radomskim, reszta z XVI w. w materiale krakowskim, śląskim, u pisarzy warszawskich i w Trześniowie), *wedla* (w Grabowcu i u 100 pisarza warsz.) oraz *wezle* (tylko w „Historii Aleksandra“, o czym jeszcze niżej).

⁵⁴ J. Łoś i W. Semkowicz: „Kazania tzw. świętokrzyskie“, Kraków 1934, br 22.

⁵⁵ „Kazania gnieźnieńskie, podobizna, transliteracja, transkrypcja“. Wydał Stefan Vrtel-Wierczyński, Poznań 1953; p. indeks do Kazań.

⁵⁶ Vrtel-Wierczyński: „Wybór tekstów staropolskich“, s. 188-190, wiersze 12 i 16.

⁵⁷ „Psałterz floriański łacińsko-polsko-niemiecki, rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie (...)“. Staraniem i pod redakcją Ludwika Bernackiego, Lwów 1939.

⁵⁸ A. Babiacyk: „Lexicon zur altpolnischen Bibel 1455“ (Sophienbibel, Ausgabe von Małecky) ... Breslau 1906. Zob. też u Urbańczyka, op. cit.

⁵⁹ St. Słoński: „Psałterz puławski“. Warszawa 1916.

Podług i późniejsze *według* nie występują w XIV—XVI w. w znaczeniu «obok, przy, wzdłuż». Jedynie w obydwu najstarszych psalterzach, floriańskim i puławskim, *podług* zanotowano trzykrotnie w tym znaczeniu: *A bōdze iaco drzewo, iesz szczepono iest p o d l u g czekōczych wod* (fl.), *A bēdze yako drzewo, yesz szcepyono yest p o d l u g czyekōczych wod* (puł.) «secus decursus aquarum»; *I padali sō poszrod grodow gich, p o d l u g stanow gich* (fl.), *I padaly poszrod grodow gych, p o d l u g stanow gych* (puł.); *Roszuty so wsytky koszczy nasze p o d l u k pekla* (fl.), *Rossuty sō koszczy moye p o d l u g pyekla* (puł.)⁶⁰. Trudno powiedzieć, dlaczego to odstępstwo od ogólnie panującej normy zanotowano właśnie w obu psalterzach i nigdzie więcej. Fakt, że ta zupełnie wyjątkowa zmiana znaczenia przyimka *podług* powtarza się w obu zabytkach, świadczy bardzo wymownie o słuszności niejednokrotnie wypowiedzanego twierdzenia, że oba psalterze powstały z jednego i tego samego źródła.

W „Psalterzu puławskim“ zanotowano jeszcze jedno znaczenie przyimka *podług*: *rowyēn p o d l u g bostwa, mnyeyszy p o d l u g czlowyeczta* «równy bóstwem (w bóstwie, co do bóstwa), mniejszy człowieczeństwem (w człowieczeństwie, co do człowieczeństwa)»⁶¹.

Wedle w znaczeniu «dla, w sprawie (czegoś)» znalazłem w materiale z Proszowic z r. 1575: *tam się do Jędrzejowa (...) w e d l e opisania praw (...) około ruszenia pospolitego stawić przyrzekli*, p. wyżej. Także w materiale z Korczyna z r. 1575: *wedle spisków*⁶².

Raz zapisałem *rok podle roku* «rok po roku, rok za rokiem» (Lwów, r. 1448)⁶³ i raz *dzyen polyednya* «dzień za dniem» (Historia Aleksandra 1510)⁶⁴.

W „Historii Aleksandra“ użyto kilkakrotnie przyimka *wezle* (weźle?): *gdy szya alexander stanowyl w e s z l y e rzeky Grankvm, (Aleksander) kaszal rospalycz ognyw wyelye (...) w e s z l y e woyszka polye yeszyora oraz y sthanowylszyą thamo w e s z l y e oney rzeky Thamar*⁶⁵. Jest to niewątpliwie jeden z licznych rusycyzmów charakteryzujących ten zabytek. Por. ros. *voze* «obok, przy, koło, blisko, niedaleko».

Podsumowuję wnioski.

Pierwotnie w języku polskim istniały prawdopodobnie tylko dwa przyimki etymologicznie pokrewne: *podług* «zgodnie z» i *podle* «wzdłuż, obok, blisko, przy». Najprawdopodobniej z czeskiego zapożyczyliśmy *wedle*. Przez przeniesienie przedrostka *we-* z *wedle* do *podług* powstała formacja *według* zapisana po raz pierwszy w r. 1500.

⁶⁰ Psalm 1 w. 3, ps. 77 w. 32, ps. 140 w. 9.

⁶¹ At. 31 i 27 arg.

⁶² Kutrzeba: „Akta sejmikowe województwa krakowskiego“, s. 57.

⁶³ „Akta grodzkie i ziemskie XIV“ (1889), zap. 2097.

⁶⁴ Str. 130v w. 12.

⁶⁵ Str. 149 w. 10, 101v w. 2, 158v w. 10.

Formacje *podla, pola, wedla*, z wygłosowym *-a*, są staropolskimi mazowizmami.

Uproszczenie *dl* w *l* w formacjach z rdzennym *-dl-* jest także najprawdopodobniej starą cechą Mazowsza.

Przyimki 1) *podług* i 2) *według* znaczyły tylko «zgodnie z», wyjątkowo w Ps. floriańskim i Ps. puławskim «obok, wzdłuż»; w Ps. puł. nadto: *rówien podług bóstwa, mniejszy podług człowiectwa*. Przyimki 3) *podle*, 4) *pole*, 5) *podla*, 6) *wedle* i 7) *wedla* znaczyły «wzdłuż, obok, przy, koło, blisko» oraz «zgodnie z»; *wedle* mogło też znaczyć «w sprawie, dla», *podle* i *pole* używane były też w zestawieniach *rok podle (pole) roku, dzień podle (pole) dnia*. Przyimek 8) *pola* został użyty tylko 4 razy w moim materiale mazowieckim, zawsze w znaczeniu «zgodnie z». Trzykrotnie *wezle* (*weźle?*) «obok, przy», tylko w „Historii Aleksandra“ z r. 1510.

Formacyj *pele, welo, wędla, wedtuch, bezla* i *wpodle*, notowanych w „Słowniku warszawskim“, nie spotkałem w zabytkach w. XIV—XVI, natomiast przyimków *pola* i *wezle* (*weźle?*), występujących w zabytkach tego okresu, nie ma w „Słowniku warszawskim“.

Tadeusz Brajerski

ENKLIZA W JEZYKU ŁUŻYCKIM *

Enklitykami są w języku łużyckim następujące wyrazy:

1. Krótkie formy dopełniacza, celownika oraz biernika zaimków osobowych: *mje, mi, ce, ci, jón, je, ju, ji, so, sej*;
2. Formy czasu teraźniejszego i trybu przypuszczającego słowa posiłkowego *być* (*sym, sy ... bych, by ...*) oraz forma imperfektum *bě*;
3. Spójnik *pak* (ale);
4. Partykuły *drje, dźě* (czy), *-li, -da, -ha* (partykuły pytajne).

W mowie potocznej form enklitycznych jest więcej. Jako enklityki występują tutaj jeszcze i pewne inne formy, np.: *žno* (*hižo* «już»), *šće* (*hišće* «jeszcze») czy też formy czasu przyszłego słowa posiłkowego *być*: *b'du, b'džeš, b'dže* itp. Przykładami mogą być następujące zdania:

To šće dyrbi so sčinić «to się jeszcze musi zrobić».

Zaso ž n o ty z tym započnješ «ty zawsze to („z tym“) zaczynasz».

(Od Łużyczan mówiących po niemiecku słyszy się także często: *wieder schon* zamiast: *schon wieder*).

A hdyž du ja jowle tón wulki měch połny muki wzać, a jón na špundowanje stajić, da d ź e so sypnyć młyn (A kiedy ja wezmę wielki worek pełny mąki i go postawię na strych, to się młyn zawali).

* (Fragment rozprawy mającej się ukazać w czasopiśmie „Lětopis, Rjad A: čo.“ 4).

W języku łużyckim enklityki stoją zwykle w zdaniu na drugim miejscu po wyrazie lub grupie wyrazów, z którymi się łączą, w zdaniach zaś podrzędnych po spójniku lub zaimku względnym. Jeśli w zdaniu występuje kilka enklityk, wówczas — zgodnie z regułami sformułowanymi przez Bernekera¹:

a) celownik poprzedza biernik:

Ja chcu ci je rjenje wumyc

jednakże *so* stoi przed celownikiem, podobnie jak w języku czeskim i słowackim.

Tam so ji wjelk na puć lechny, (tam się jej wilk na drodze położył),
teho so mi prawje njecha (tego mi się naprawdę nie chce),
tón so mi lubi (ten mi się podoba).

b) formy zaimkowe występują po czasownikach:

zo by so napiła, doklež je so slónčko na tebje zaswěćilo....

(żeby się napiła, ponieważ słoneczko zaświeciło na ciebie...).

Można by dodać do tych reguł jeszcze jedną:

c) formy słowa posiłkowego *być* i oczywiście także formy zaimków są jeszcze zwykle poprzedzane przez *pak* i *wšak* (ale).

(...) *nětko pak su zaso k nowemu žiwjenju wotučile* (Teraz zaś obudziły się znowu do nowego życia). (Andricki).

Tomu wšak je trjeba, zo hłowojcu sobu njepředaće. (Dlatego jednak trzeba, abyście razem nie sprzedali olster). (M. Nowak).

W języku niemieckim zjawisko enklizy nie odgrywa większej roli. W gramatyce H. Paula znajdujemy tylko następującą krótką wzmiankę o „zaimkach enklitycznych“ (przekład):

Przypadki zależne enklitycznych zaimków osobowych stoją zwykle możliwie jak najbliżej czasownika z wyjątkiem wypadków, gdy czasownik pojawia się na końcu zdania, por. *er hat mich gestern nach dir gefragt, er hat mir gestern ein Buch geliehen*; jednakże zaimek będący podmiotem stoi zawsze przed innym zaimkiem, a więc: *hat er dich gestern nach mir gefragt?* W zdaniach, w których czasownik stoi na końcu, enklityki łączą się najczęściej z rozpoczynającym zdanie zaimkiem albo spójnikiem, np. *wenn mir Karl gestern begegnet wäre*, ale: *wenn er mir gestern begegnet wäre*. Jeżeli występuje silny przycisk, przypadki zależne nie podlegają tej regule. Można zatem powiedzieć: *er hat gestern auch mir geschrieben, wenn er gestern auch mir geschrieben hätte*.

Od razu widać, że w wielu wypadkach enklityczne zaimki w języku łużyckim stoją na tym samym miejscu co w języku niemieckim, np.

¹ Berneker: „Die Wortfolge in den slavischen Sprachen“, Berlin 1900.

*Běše pak jene ranje, zo so wjelk na swojim bórle přečahowaše. (Smoler).
Es war aber eines Morgens, dass sich der Wolf auf seinem Lager dehnte und streckte.*

*Ja sym so kalenow najědla (ib.).
Ich habe mich an Kalinkenbeeren sattgegessen.*

Gdy się weźmie pod uwagę dwujęzyczność Łużyczan, nie jest dziwne, że i tu, w szyku wyrazów, widać wpływ języka niemieckiego. Wpływ ten, o ile mogę sądzić, przejawia się przede wszystkim w trojaki sposób:

1. W języku łużyckim widać tendencję do łączenia enklitycznej formy zaimka z czasownikiem także i wtedy, kiedy czasownik ten stoi na początku zdania.
2. Przycisk bywa przenoszony na enklitykę lub też rozwija się „prokliza“.
3. Analogicznie do nieenklitycznych form słów posiłkowych także i formy czasownika *być* stoją często (zwłaszcza w starszych zabytkach) na końcu zdań podrzędnych.

1) Tendencja do łączenia enklitycznych form zaimków z czasownikiem

Przykłady:

A wón powohladny so přeni króc a praješe: ja ničo njewidžu.
(A on obejrzał się pierwszy raz i rzekł: ja nic nie widzę). (Smoler).

A mjedwjedź stróži so najbóle, zabórča a wali so z duba. (A niedźwiedź zląkł się najbardziej, zaburczał i spadł z dębu). (ib.).

Kón jom dosć nječěrješe a tuž na njeho rozhněwany řěznik so klemješe a kliješe, zo bě grozno. (Koń mu biegł nie dość szybko, a więc rozgniewany rzeźnik krzyczał i kłął, że było strasznie). (Radyserb).

Pouczające są zestawienia statystyczne, których dokonałem po zbadaniu różnych tekstów (2309 przykł. na so z 26 tekstów) w celu ustalenia, jak często występują odchylenia od normalnych enklitycznych pozycji, gdzie odchylenia są największe i wreszcie w jakich tekstach można je znaleźć.

Wyniki są następujące:

regularna pozycja formy <i>so</i>	66,5%
występowanie bezpośrednio po czasowniku	22,9%
występowanie bezpośrednio przed czasownikiem	5,7%
inne odchylenia	4,9%

Widać stąd wyraźnie, że forma *so* wykazuje tendencję do występowania bezpośrednio po czasowniku, co stwierdza także Havránek: „Také w lužické srbštině postavení reflexiv so, se podle pravidla Wackernaglo-

va byva někdy nahrazováno postavením po slovese“ (B. Havránek, „Genera verbi v slovanských jazycích“, Praha 1928, s. 28).

Przy uwzględnieniu podziału zbadanych tekstów na zapisy mowy potocznej, prozę literacką i język biblijny, uzyskujemy następujący obraz:

	pozycja regularna	występowanie po czasowniku	występowanie przed czasownikiem	odchylenia
mowa pot.	76,0 %	21,0 %	1,5 %	1,5
proza lit.	66,2 %	23,3 %	6,2 %	4,3
jęz. bibl.	55,2 %	18,9 %	7,2 %	18,7

Zupełnie wyraźnie widać z tego przeglądu różnice między trzema stylami, zgodne ze stwierdzeniami Havránka i uwypuklające je (przekład):

„Umieszczenie rytmiczne bywa w języku łużyckim gdzie indziej, mianowicie w większości zapisanych tekstów ludowych, konsekwentne albo prawie konsekwentne; umieszczanie bezpośrednio po czasowniku występuje często w języku pisanym u niektórych autorów, nie można również wykluczyć możliwości, że teksty ludowe z częściej występującą pozycją počasownikową nie są w tym zakresie dość wierne“ (op. cit., s. 28).

Przy jeszcze dokładniejszym zróżnicowaniu materiału statystycznego potwierdza się także uwaga Havránka o wahaniach widocznych w tekstach ludowych. W tekstach utrwalonych na taśmie magnetofonowej regularna pozycja występuje w 85—90%, natomiast w bajkach ze zbioru Smolerja tylko w ok. 74%.

Trzeba zatem odpowiedzieć na pytanie, czy odchylenia od zasady Wackernagla można rzeczywiście tłumaczyć wpływem obcym, jak to stwierdzono na początku niniejszego artykułu, czy też mamy tu do czynienia i z rozwojem niezależnym. Havránek pisze o tym (przekład):

„Jest rzeczą bardziej sporną, czy można w ten sposób (tzn. jako niezależną tendencję rozwojową, jak np. w staroruskim) tłumaczyć pozycję zamka zwrotnego po czasowniku, opierając się na pozycji rytmicznej w języku łużyckim, w polskim języku pisanym (często) i w języku pisanym czeskim; tu jak sądzę, należy raczej widzieć wpływ języka niemieckiego i łaciny“ (op. cit., s. 155).

Sądzę, że jedno nie wyłącza drugiego. Wpływ języka niemieckiego na język literacki dlatego mógł być tak silny, że w mowie potocznej istniała samoistna tendencja przyłączania enklityk do czasownika, jak

to widać wyraźnie z przytoczonych zestawień liczbowych. Obcy wpływ jest bardzo silny. Widać to wyraźnie, gdy się porówna poszczególne przykłady odchyień z odpowiadającym im tekstem niemieckim:

Jedyn dže za mnu, kotryž je sylniši dyžli ja, kotremuž ja dosć njejsym, zo bych ja so před nim dele chilať...

Es kommt einer nach mir, der ist stärker denn ich, dem ich nicht genugsam bin, dass ich mich vor ihm bücke ... (Mar. 1,7).

A woni zesydachu so po rjadu...

Und sie setzten sich nach Schlichten... (Mar. 6,40).

Što woprašujeće wy so z nimi?

Was befragt ihr euch mit ihnen? (Mar. 9,16).

Silny wpływ języka niemieckiego widać wyraźnie także wtedy, kiedy zestawia się tekst oryginalny i tłumaczenie dokonane przez tego samego autora:

	pozycja regularna	po czasowniku	przed czasownikiem	odchylenia
M. Nowak oryg.	58,9 %	15,8 %	18,9 %	6,4 %
M. Nowak tłum. z ros.	39,9 %	37,4 %	20,2 %	2, %
M. Hórnik oryg.	58,7 %	34,8 %	5,4 %	1,1 %
M. Hórnik Nowy Zak.	48,1 %	24,1 %	22,2 %	5,6 %

W zestawionym tu materiale znajdziemy jednak także wiele wypadków odbiegania pozycji formy *so* od reguły Wackernagla, szczególnie, gdy weźmiemy pod uwagę przykłady na pozycję przedczasownikową; tego nie można już wyjaśnić bezpośrednim wpływem języka niemieckiego. Np.

A tehdy budža mnozy so pohóršować a mjez sobu so přeradzić a mjez sobu so hidzić.

Dann werden sich viele ärgern und werden sich untereinander verraten und werden sich untereinander hassen. (Mat. 24,10).

Fakty te wskazują, że — jak powiedzieliśmy wyżej — w języku łużyckim łączenie formy *so* z czasownikiem może wynikać z tendencji rodzimej, ale może się też dokonywać pod wpływem języka niemieckiego.

2a) Ortotoniczność enklityki

Ortotoniczność enklityki zdarza się w języku łużyckim, także pod wpływem języka niemieckiego, przede wszystkim w formach słowa osobowego czasownika posiłkowego *być*, np.:

Sy tu tola tež přišla. (Smoler).

Da bist du ja auch angekommen.

Su to same wsy, kotrež Budyski Serb džě ani po mjenje njeznaje (M. Nowak).

Es sind dies lauter Dörfer, die der Bautzener Sorbe kaum dem Namen nach kennt.

Prócz tego ortotonicznymi enklitykami bywają tylko krótkie formy zaimka osobowego 1 osoby: *mje* oraz *mi*. Jest to prawdopodobnie zjawisko fonetyczne: *n* upodobnia się do *m*: *mnje* → *m(m)je*, *mni* → *m(m)i*, np.

Štož tebje wjeseli, to tež mje wjeseli (Co ciebie weseli, to też mnie weseli). (Smoler).

„*Mi so ani spać njecha*“. „*A mi tež nic*“ („Mnie się nawet spać nie chce“. „*A mnie też nie*“) (Winger).

Tylko niektórzy pisarze łużyccy używają w tych pozycjach form nieenklitycznych: *mnje*, *mni*:

Mni wšak so ničo šlachćić njecha (Mnie się nic nie chce udać). (A. Nawka).

Akcentowana forma *so*, i to z akcentem emfatycznym, występuje tylko w jednym wypadku, a mianowicie w zdaniu „*Njeboj 'so!*“ (Nie bój się); mówi się tak, gdy się chce zachęcić kogoś, kto się waha.

Formy *so* występującej czasem w pewnych wyrażeniach przyimkowych zamiast prawidłowego *sebję* (*'wokoło so*, *'wot so*, *'do so*) nie można zaliczać do wypadków takiej ortotoniczności. Przytoczone przykłady dowodzą, że jest to niewątpliwe odstępstwo od reguły pod wpływem języka niemieckiego.

2b) Prokliza

O zaniku enklizy w języku łużyckim pisze Berneker: „Die Enklitiken können orthotoniert, den entsprechenden nichtenklitischen Formen folgend, den Satz beginnen“. („Enklityki mogą, podobnie jak odpowiadające im formy nieenklityczne, rozpoczynać zdanie ortotoniczne“). To stwierdzenie dotyczy przede wszystkim prozy ludowej. Inaczej jest, gdy w rozważaniach uwzględnimy poezję. Tu wytworzył się pewien rodzaj proklizy, np.

Mi 'nic njej 'wumrěl 'nan abo 'mać (Mnie nie umarł ojciec ani matka). (Smoler).

Muža nimam žaneho (Męża nie mam żadnego). (Smoler).

Rozpoczynająca pierwsze zdanie forma *mi* jest nie akcentowana.

Jak mi się wydaje, zjawisko to mogło powstać z dwóch powodów:

1. W zdaniach złożonych ze zdaniem podrzędnym na początku wyraz enklityczny rozpoczyna zdanie następne. Całe pierwsze zdanie stanowi zatem w zdaniu złożonym jak gdyby „pierwsze miejsce“.

Hdyž pak Jan (...) do prodrustwa zastupi, so wšitko přemeni (gdy zaś Jan wstąpił do spółdzielni produkcyjnej, wszystko się zmieniło). (B. Šolta).

Hdyž bě referent skónčil, sej přitomni k wotměnjenju zaso zaspěwachu (Kiedy referent skończył, obecni sobie dla odmiany znowu zaśpiewali). (ib.).

2. Forma *so* zależna od nieosobowych form czasowników nie będących orzeczeniem nie podlega regułom i stoi bardzo często, zapewne także pod wpływem języka niemieckiego, przed tymi formami czasownikowymi².

So do lěpšiny sydnyć, to se tež spokojnym lubi (Siąść sobie na lepszym miejscu, to się podoba także zadowolonym). (przysł.).

So hotujo na kwas sej njezabudź móšnje (Gotując się na wesele, nie zapomnij worka). (przysł.).

„Prokliza“ rozpowszechniona w języku literackim jest środkiem służącym do uzyskania potrzebnego rytmu; widać to wyraźnie z następujących przykładów:

1. Poezja ludowa:

Přindź čerće, a posćel zmijicu! (Przyjdź diable i przyślij żmiję).

Ci 'moju 'dušu 'poskiću (Podam ci moją duszę) (Hofman, Hućina).

Ci 'rjećaz 'dam wot 'złotoho (Dam ci łańcuch ze złota)

chceš-li być moja, holečo (Jeśli będziesz moja dziewczyno). (Smoler).

Sej 'žadam před 'wołtarjom 'stejenje (Pragnę stanąć przed ołtarzem).

ha bětej ručce zawdaće (i podania białej rączki). (ib.).

2. Utwory literatury pięknej:

Mi 'słódka přez 'wutrobu 'čehnje melodija (Przez serce ciągnie mi słodka melodia). (Čišinski).

So 'zhrabajće a 'mjez wa'mi budź 'přezjed'nota (Podnieście się i niech będzie zgoda między wami). (ib.).

Ce 'čěši'ła je 'serbska 'mać (Ciebie karmiła serbska matka).

Tuž k jeje maš so krewi znać (A więc powinieneś się przyznać do jej krwi).

Sej 'klepajmy 'kosy (Klepmy sobie kosy).

wšak čas nam dozrawja (Przecież czas nam dojrzewa). (Brězan).

So 'minje 'nóc. A z nocu słónco stawa (Minęła noc, a z nocą słońce wstaje). (Brězan) itp.

Przykłady można by mnożyć. Wynika z nich zupełnie jasno, że tego rodzaju prokliza jako specyficzny stylistyczny środek poetycki jest sto-

² Mogło to także wywrzeć wpływ na szczególnie duże rozpowszechnienie przedczasownikowej pozycji formy *so* w języku biblijnym i literackim, przede wszystkim u M. Nowaka. Por. zestawienie procentowe.

sowana powszechnie, częściej w utworach literatury pięknej niż w poezji ludowej. Nie trzeba też uważać tego zjawiska, jak w gramatykach języka górnołużyckiego Seilera³ i innych⁴ za „błędne“, niezgodne z duchem języka łużyckiego.

3) *Występowanie form słowa posiłkowego być na końcu zdania*

Na końcu zdania pobocznego stoją czasem, podobnie jak formy innych nieenklitycznych czasowników posiłkowych, także i formy czasownika posiłkowego *być*. Ten rodzaj wpływu języka niemieckiego widać najczęściej w języku biblijnym oraz w dawniejszej prozie świeckiej. Jednakże jeszcze i dziś pojawia się w tej pozycji niekiedy jakaś forma czasownikowa *być*, najczęściej wtedy, kiedy występuje ona jako łącznik.

Tak so dyrbi hić wšitkim israelskim njepřečelam, jeli do polěpšeć budžeće!
(Tak się musi stać wszystkim nieprzyjaciółom Izraelitów jeżeli się poprawicie).
(Bibl. 1894, 969).

Žadyn zemjan nježada žadyn wukupny pjenjez, jeli so ze wsy a z poddaństwa podać a woženić chce (Żaden ziemianin nie żąda żadnego wykupu, jeżeli się chce z wsi i z poddaństwa zwolnić i ożenić). (Zejler).

(...), *tola dyrbja wědžeć, zo profeta bjez nimi był je* (Jednak muszą wiedzieć, że prorok był między nimi). (Bibl. 1949, 844).

(...), *a Njebudź přečiwny, jako tón přečiwny dom je* (A nie bądź oporny, jak jest oporny ten dom). (ib.).

„*Wy zhódaće*“ *rjekny Silwijo* — „*što ta wěsta wosoba je* (Zgadujecie — rzekł Silwio — kto to jest ta pewna osoba). (M. Nawka).

„*Hlej jeno maći, kak rjana sym*“ (Patrz tylko matko, jaka jestem ładna). (Hron. 13).

To běše w Malešecach tola tež wódnny muž, jow wonka, hdžež tón wyrťsoft je (To był w Malesecach przecież też wodnik, tam na dworze, gdzie jest to gospodarstwo). (Šerjtarjowa, Lichań).

Siegfried Michałk (Lipsk)

LITERATURA

- E. Berneker: „Die Wortfolge in den slavischen Sprachen“, Berlin 1900.
B. Havránek: „Genera verbi v slovanských jazycích“ Praha 1928.
H. Paul: „Deutsche Grammatik“ III, Halle 1954.
F. Michałk: „Słowoslěd w serbsćinje“ (rękopis).
F. Michałk: „Słowoslěd w sadže“, Listowy studij za wučerjow, 7. list.

³ Seiler, Grammatik der Wendischen Sprache, Budissin 1830 r.

⁴ Minuta serbsćiny, „Nowa Doba“ 1952 r., 114.

W SPRAWIE WYMOWY SPÓŁGŁOSEK WARGOWYCH PALATALNYCH NA WARMII I MAZURACH

W zeszycie 5. „Poradnika Językowego“ z r. 1956 (s. 184-9) ogłoszona została recenzja pracy A. Furdala „Mazowieckie dyspalatalizacje spółgłosek wargowych miękkich“ napisana przez mgr J. Wójtowicz i mgr H. Zduńską. Autorki recenzji piszą między innymi, że w gwarach Warmii i Mazur zdarzają się wypadki zaniku miękkości spółgłosek *m̃, p̃, b̃, w̃* przed samogłoską *i*, której artykulacja często ulega obniżeniu. Autorki sądzą, że „przyczyną tych depalatalizacji jest prawdopodobnie wpływ języka niemieckiego, w którym oboczność spółgłosek palatalnych i niepalatalnych jest nie znana“. W związku z tą kwestią prof. Nitsch w pierwszym tegorocznym numerze „Języka Polskiego“ formułuje uwagi następujące: „Nie przecząc możliwości tego wpływu — niewątpliwego przy tak częstym w tych gwarach, nieraz nawet konsekwentnym zastępowaniu *ń* przez *n* (*mnaŋ, mnaŋem, mnaŋa, mneŋonc* lub *naŋem, naŋa, neŋonc*) — trzeba jednak wziąć pod uwagę inną możliwość. Może to być mianowicie rezultat polskiej hiperpoprawności. Warmiak czy Mazur chce naśladować kulturalną wymowę miękkiego *m*, którego w swym systemie nie posiada, mając tylko *m̃iŋi, m̃naŋ, m̃naŋa* (Warmia lub *ńiŋi, ńaŋ ńaŋa* (Mazury). W tym wypadku tak formy przez niego wymawiane, jak i pożądane formy kulturalne są miękkie, ale zamiast średniojęzykowego *ń* chce on tu wprowadzić wargowe *m̃*; na tej chęci wprowadzenia artykulacji wargowej zamiast językowej skupia się cała jego uwaga, zaniedbując wspólną, naturalną więc, palatalność (...). Takie objaśnienie jest prawdopodobniejsze od objaśnienia wpływem niemieckim, bo w tym drugim wypadku trzeba by przyjąć istnienie już na Warmii i Mazurach „kulturalnej“ wymowy *m̃iŋi, m̃naŋ*, gdy tymczasem, jak wynika z faktu istnienia wymowy *ńiŋi, ńaŋ* już w wieku XV i bezwyjątkowego rzec można, istnienia jej w r. 1906 (moje badania), tendencja do wprowadzania wymowy kulturalnej występuje silnie dopiero w ostatnich, powojennych latach“. Analogicznie tłumaczy prof. Nitsch wymowę *pes* zamiast *p̃es* „wobec powszechnej na tym obszarze wymowy *p̃es, b̃yć, ɣara* lub *p̃ses, b̃zić, ɣara* trudne jest wprowadzenie nie istniejących w dialekcie wargowych miękkich, *p̃, b̃, w̃*, wprowadza się więc twarde *p, b, w*“.

W związku z interpretacją prof. Nitscha nasuwają mi się uwagi następujące. Gdy się mówi o wymowie *p̃es, b̃yć, ɣara* lub *p̃ses, b̃zić, ɣara*, to się nie ma na myśli tego, że różnice wymowy są znamienne dla różnych obszarów, to znaczy, że na jednym obszarze panuje wymowa *p̃es*, na innym *p̃ses*. Z zapisów, które robiłem w latach 1950-1952 na Warmii i Mazurach, wynika — po dokładnym zanalizowaniu materiałów — że na całym tym obszarze etymologicznemu (a zarazem ogóln-

polskiemu — ta zbieżność, jeżeli staje się regułą, jest niepokojąca) *p* odpowiadają brzmienia następujące: *ǫ́*, *pj*, *pǫ́*, *pś*, *pṣ́*, *pš*, wreszcie z rzadka *p* niepalatalne. Na Mazurach, z wyjątkiem powiatu nidzickiego, nie notowałem wymowy *pṣ́*, nie ma jej tam również w naszych zapisach leksykalno-fonetycznych, to znaczy, że np. wyraz *piasta* był zapisywany w brzmieniu *pšasta* tylko na Warmii i w powiatach ostródzkim i nidzickim (nasze mapy analityczno-fonetyczne — profilowe — i leksykalno-fonetyczne wykazują pod tym względem zgodność). Brzmienia pozostałe, a więc *ǫ́*, *pj*, *pǫ́*, *pś*, *pṣ́*, *p*, słyszałem i notowałem na całym obszarze Warmii i Mazur w wymowie tych samych informatorów w różnych natężeniach ilościowych. Oto przykładowo materiał z powiatu piskiego — Strzelnik — *ǫ́* : *pǫ́* : *pś* : *ps* = 42% : 26% : 30% : 2%; z powiatu mrągowskiego — Mikołajki — *p* : *ǫ́* : *pǫ́* : *pś* = 3% : 44% : 43% : 10%; z powiatu reszelskiego — Łabuchy *ǫ́* (*pj*) : *pś* : *pṣ́* : *pš* = 5% : 30% : 50% : 15%; z powiatu mrągowskiego — Mikołajki *m* : *ṃ* : *mń* : *ń* : *n* = 3% : 38% : 1% : 57% : 1%.

Poprzestaję na tych danych, bo nie idzie w tej chwili o wyczerpywanie materiału.

Jeżeli stwierdzamy — jak czyni to również prof. Nitsch — że wymową panującą na pewnym obszarze jest wymowa *pǫ́es* lub *pśes*, to stwierdzamy tym samym, że różnica między brzmieniami *pǫ́* : *pś* jest funkcjonalnie obojętna, nie odbija się w żaden sposób na porozumiewaniu się ludzi z sobą, nie jest uświadamiana; ani *ǫ́*, ani *ś* następujące po spółgłosce *p* nie należą do zamierzeń fonetycznych mówiących, nie stanowią tak istotnych składników fonetycznych wyrazu *pies*, jak na przykład samogłoska *o* w wyrazie *woda*. Elementy fonetyczne *ǫ́*, *ś*, które mogą występować w tych samych wyrazach w wymowie tych samych osób, nie są realizacjami samoistnych zamierzeń fonetycznych ustabilizowanych w psychice mówiących, nie są fonemami w pewnym, a nawet w żadnym znaczeniu tego terminu: są one tylko efektami akustycznymi per-seweracji szczelinowych kontaktów środka lub boków języka z podniebieniem twardym, który to kontakt w pewnym typie wymowy nie ulega likwidacji jednoczesnej z eksplozją spółgłoski *p*. Prof. Nitsch ujmuje rzecz, jeżeli dobrze zrozumiałem, w ten sposób, że następstwem wyodrębnienia się elementu palatalnego w postaci *ǫ́* lub *ś* po spółgłosce wargowej jest to, że sama ta spółgłoska stabilizuje się w systemie fonetycznym mówiących jako fonem niepalatalny i że powrót do spółgłoski wargowej palatalnej jest niemożliwy: ten, kto mówi *pǫ́es* lub *pśes*, pragnie zaś naśladować wymowę *pes*, powie, pozbywając się swoich specyficznych głosek *ǫ́* lub *ś*, — *pes* z *p* twardym, ale nie *pes*. Przebieg zmian można by było w tym ujęciu przedstawić skrótowo w sposób następujący:

1) wymiana (substytucja) głoskowa pierwsza: zamiast *ǫ* ukazuje się *pǫ* lub *pś* (kiedy na Warmii i Mazurach wymawiano *ǫ*, to trudno określić, ale że ten kompleks artykulacyjny był punktem wyjścia przeobrażeń, to nie ulega wątpliwości);

2) wymiana (substytucja) głoskowa druga: zamiast *pǫ* lub *pś* ukazuje się *p*.

Można chyba stwierdzić, że przyczyną substytucji pierwszej byłyby czynniki fizjologiczne (endogeniczne), drugiej — czynniki społeczne (egzogoniczne): naśladowanie czyjejs wymowy.

W wymowie warmińskiej i mazurskiej w kompleksach fonetycznych *pǫ*, *pś* itp. spółgłoska *p* jest twarda (na Mazowszu bywa i inaczej): palatalność „przeniosła się“ o jeden ruch artykulacyjny dalej, skupiła się w *ż*, *ś*. Ale czy znaczy to, że gdyby Warmiak lub Mazur chciał świadomie wymówić *ǫ*, to już by tego nie potrafił? Przeczy temu zapis wymowy informatora z Mikołajek: wymówienia *ǫ*, a więc spółgłoski mającej palatalność synchroniczną, zgodną z typem miękkości „literackiej“ wynoszą aż 44%. Jest to dowód niewątpliwy, że system fonetyczny gwaru nie uniemożliwia wymowy *ǫ*. Tenże informator sporadycznie wymawia zamiast *ǫ* — *p* twarde (3% ogólnej liczby wymówień). Te wypadki można zrozumieć jako perseweracje wymowy typu niemieckiego, to jest chyba objaśnienie najprostsze. Takie same uwagi nasuwałyby się w związku z gwarowymi odpowiednikami *m̄*. Informatorem (jednym z informatorów) w Mikołajkach był woźny szkolny, możliwość wpływu wymowy „literackiej“ na jego wymowę jest prawdopodobna, ale na ogół około r. 1950 trudno byłoby mówić o jakiejś dążności u Warmiaków i Mazurów do świadomego naśladowania języka ogólnopolskiego i o uleganiu przez nich jego kulturalnemu prestiżowi. Wspomnienia z tragicznego pierwszego okresu naszego gospodarzenia na tamtych ziemiach były żywe, ludność warmińsko-mazurska zasklepiła się w nastroju nieufności i niechęci.

Teoretycznie możliwe jest rozumienie sporadycznych wypadków depalatalizacji jako swoistego następstwa hipertrofii palatalności. Ale tego rodzaju proces miałby charakter czysto fizjologiczny i nie pozostawałby w związku z dążeniem do naśladowania czyjejs wymowy.

Witold Doroszewski

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

BŁĘDY UCZNIOWSKIE W PRACACH PISEMNYCH

Jak wiemy że...

1. *Jak wiemy, że* Walery należał do stronnictwa patriotycznego. 2. *Jak wiemy z* opowiadań, że dawniej ludzie nie znali takich maszyn jak dziś.

3. *Jak widzimy* z jej charakterystyki, że była to kobieta dzielna. 4. *Jak widzimy*, że to przysłowie jest prawdziwe. 5. *Jak widzimy* z przebiegu tego targu, że Niemcy byli strasznie chciwi na ziemię. 6. *Jak wiemy*, że wraz z Judysem przenosimy się w różne środowiska.

Zarówno bezosobowe zwroty: *jak wiadomo*, *wiadomo*, *jak* i bardziej subiektywne: *jak wiemy*, *wiemy* mają znaczenie odwołania się i zapewnienia, które ma zresztą często tylko wartość retoryczną, gdyż np. wątpić należy, czy: „Powszechnie *wiadomo*, że Warszawa nazywana jest wschodnim Paryżem“ („Dookoła świata“). Zastrzeżenie również budzi zdanie: „*Jak wiadomo*, dziennikarze niewiele mają radosnych chwil w życiu“. Pod względem składniowym zdanie o Warszawie jest zdaniem dopełnieniowym (a nie podmiotowym). Formalna różnica między nimi przejawia się w sposobach łączenia zdań nadrzędnych z podrzędnymi: *jak wiadomo*, *wiadomo*, *że*. Wpływa to z kolei na stopień samodzielności syntaktycznej poszczególnych członów; zdanie: *dziennikarze niewiele mają radosnych chwil w życiu* — jest bardziej niezależne od zdania: *że Warszawa nazywana jest wschodnim Paryżem*. O tych przesunięciach decydują spójniki *jak* i *że*. Równowaga zostanie zachwiana, jeśli użyjemy ich jednocześnie, jak to robią uczniowie: *Jak wiemy*, *że* Walery należał do stronnictwa patriotycznego zamiast: *Wiemy*, *że* Walery należał... lub: *Jak wiemy*, *Walery* należał...

Wiejski chłop

1. W utworze tym opisuje pracę *wiejskich chłopów*. 2. Pan żył w złych stosunkach z *chłopami wsiowymi*. 3. Wybuchł spór między Guronosem i Żegotą o *drobną błahostkę*. 4. Służyły one *tylko wyłącznie* duchowieństwu. 5. Jako 14-letni chłopiec studiował *na uniwersytecie w Akademii Krakowskiej*. 6. Ale mimo *dobrych zalet* nikt go nie szanował. 7. W pieczarze zachowała się mężnie, ponieważ *popelniała samobójstwo i powiesiła się*. 8. Teresa miała *bogaty majątek*. 9. Był on *zawsze głodny i nigdy nie najedzony*. 10. Rej pisze *językiem mowy potocznej*. 11. Rej *cieszy się z radości* życia. 12. Następną reformą Staszycy było zniesienie wolnej elekcji, a *wzmocnienie silnej władzy* królewskiej. 13. W życiu jego odgrywa dużą rolę *jedynie tylko* pieniądz. 14. Gonic oświadcza Makbetowi, że oddaje mu *władzę panowania* nad Glamisem. 15. Życie jego nie było szczęśliwe, ponieważ Litwa była *nękana stale i wciąż* przez Krzyżaków. 16. Mickiewicz pisał w swoich utworach o *walce narodo-wyzwoleńczej i walkach o wolność*.

W tautologicznym wyrażeniu *głupi wariat* przymiotnik *głupi* jest wyrazem podkreślającym treść całości. Podniesiony do potęgi w ten sposób wyraz *wariat* nabiera humorystycznego zabarwienia, którego nie ma użyte przez ucznia wyrażenie *wiejski chłop*. Dodatkowe określenie *wiejski* ma znaczenie zerowe, gdyż mieści się ono w treści wyrazu *chłop*, któ-

ry oznacza mieszkańca wsi trudniącego się rolnictwem. Dla ucznia ze wsi wyraz *wiejski* może nie być wyrazem identyfikującym, lecz odróżniającym, gdyż *chłop* w gwarach oznacza także mężczyznę lub męża. Inne wyrażenia tautologiczne wynikają bądź to z nieznamomości znaczenia wyrazów: *na uniwersytecie w Akademii Krakowskiej*, bądź są echem pospolitych powiedzonek: *tylko i wyłącznie, stale i wciąż*. Niektóre stoją na pograniczu pleonazmów: *był głodny i nigdy nie najedzony*. Wydaje się, że w przyszłej szkole średniej do kręgu zadań nauczyciela gramatyki należy włączyć kwestie stylistyczne, bo trudno byłoby obok etatu nauczyciela historii literatury i gramatyki tworzyć odrębny etat dla nauczyciela stylu. Ktoś musi wyjaśnić uczniowi, że *zaleta* jest zjawiskiem dodatnim, *wada* ujemnym i nie ma sensu powiedzenie *dobra zaleta*. Tylko systematyczne ćwiczenia językowe, słownikowe, stylistyczne mogą wpłynąć na zmniejszenie się liczby błędów, których statystyka oświatowa nawet nie przeczuwa.

Zdanie pozornie jednorodne

1. Wreszcie zjawiają się kupcy, *którzy* przyszli do pana po długi, *które* był im winien. 2. Między innymi jest tam Grabiec, *który* ma fujarkę, *która* gra: Siostra mnie zabiła w gaju. 3. Z wież spadają godziny, *które* mijają szybko i znowu do pracy człowieka budzą, *które* autor porównuje do dojrzałych owoców. 4. Państwo troszczy się o dzieci, *dla których* buduje szkoły, *w których* mogą się uczyć. 5. Innym utworem, *w którym* Żeromski przedstawił tragedię chłopca, *który* walczył w armii francuskiej, jest opowiadanie „O żołnierzu tułaczku“.

Tylko zdania wieloczłonowe jednorodne łączą się z głównymi za pomocą tych samych spójników, zaimków czy przysłówków, np.: „Słyszę, *kędy* się motyl kołysa na trawie, *kędy* wąż śliską pierśią dotyka się zioła“ (Mick.). Natomiast w zdaniach niejednorodnych ten rodzaj połączeń budzi zastrzeżenia, chociaż nie należy do grzechów głównych. Poloniści słusznie zaliczają takie konstrukcje do usterek, gdyż w literaturze poważnej prawie ich się nie spotyka. Tak jak się strzeże formy wyrazu jako społecznie ustalonej wartości narodowej, tak też nie można lekceważyć, szczególnie w piśmie, formy zdania, nie można bez potrzeby konstrukcjom niejednorodnym nadawać pozorów konstrukcji jednorodnych, jak w przytoczonych zdaniach uczniów: „Wreszcie zjawiają się kupcy, *którzy* przyszli do pana po długi, *które* był im winien“. Ponieważ przekształcanie zdań pozornie jednorodnych sprawia uczniom trudności, mogą albo jeden z członów oddzielić jako zdanie pojedyncze (1): „Wreszcie zjawiają się kupcy. Przyszli oni do pana po długi, *które* był im winien“, albo zastąpić zwrotem imiesłowowym (5): „(...)tragedię chłopca walczącego w armii

francuskiej". Konstrukcje pozornie jednorodne spotyka się w prasie codziennej, a niekiedy i w poważniejszych opracowaniach: „Jednocześnie znają starożytni Rzymianie i Ptolemeusz nazwę olbrzymiego kraju Sarmacji, w której części europejskiej umieszczają wiele narodów i plemion, w których według wszelkich rozumowań należy domyślać się Słowian“ („Z dziejów północnego Mazowsza“ — Ostaszewskiego). Ponieważ użyłem w tym komentarzu terminu *zdanie wieloczłonowe jednorodne*, proponuję, aby stworzyć terminologię dla wszystkich typów zdań wieloczłonowych złożonych podrzędnie, której brak utrudnia nauczanie. 1. Zdanie: „Widać, że mu wspomnienie samo było męką i że je chciał odpędzić“, można by nazwać *jednorodnym*, gdyż zdania podrzędne zastępują jednorodne części zdania głównego. 2. Zdanie: „Kto czas traci, traci też to, co czasy dają“, można by nazwać *różnorodnym* dlatego, że zdania podrzędne zastępują różne części zdania głównego. 3. Zdanie: „Zjesz beczkę soli, nim poznasz, co mnie boli“, można nazwać zdaniem *nadrzędno-podrzednym*, gdyż każde następne (podrzedne) zależne jest od poprzedniego (nadrzednego). (przykłady z „Gramatyki języka polskiego“ St. Szobera w opr. W. Doroszewskiego, s. 383). 4. Poza tym wysuwam wniosek, aby zdań typu: „Przybiegli adiutanci i zauważyli, że na gałęzi wisiał chłop“, nie zaliczać do zdań współrzędnych, jak to uczynił St. Szober, lecz stworzyć trzecią, grupę zdań wieloczłonowych (obok zdań złożonych współrzędnie i podrzędnie, które można by nazwać *mieszanymi*, czy *współrzędno-podrzednymi*).

Te pole

Rola językoznawcy polega często na przystawieniu pieczęci pod zjawiskiem, które się dokonało. Tak uczynił prof. W. Doroszewski: „(...)trzyma się jeszcze przeżytkowo forma *tę*, która zresztą w ostatnich czasach zaczyna w powszechnym użyciu ulegać ustalonemu już systemowi i przybiera postać *tą*“ („Gramatyka języka polskiego“, 1953 r., s. 226). Wyjaśnienie to upoważnia do tolerancji, ale tylko w mowie. Dopóki nie zostaną wydane odpowiednie przepisy ortograficzne obowiązuje w piśmie forma *tę ławkę* (wynika z tego, że przepisy ortograficzne muszą być co pewien czas zmieniane). W związku z ogólną tendencją do wymawiania *tą*, liczba błędów tej kategorii w pracach pisemnych jest znaczna:

„Pisząc *tą* książkę wzorował się na starożytnych autorach. Chłopi niechętnie chodzili na *tą* tłokę, bo tam kazano im pracować. Na sejmie król pierwszy zabrał głos i powiedział, że *sprawę tą* będzie rozpatrywał obiektywnie. Autor *myśl tą* wyraża w następujący sposób“.

Podobnej zmianie ulega zaimek *to* w połączeniu z rzeczownikiem rodzaju nijakiego: *te pole*, *te zadanie*, *te ubranie*.

„Te postępowanie nie zadowalało kmieci. Damon wciąga Mikołajka w te towarzystwo. Te piękne, monotonne życie zostało przerwane. Zbyszko ją kochał, ale musiał opuścić *te miasto*, bo było zburzone. Okseń pojechał po raz drugi *po te drzewo*. Starosta chce, aby *te słońce* o północy wstawało. *Powstanie te* upadło, gdyż brak było należytego kierownictwa.

Przyczyną tych zmian jest upodobnienie do rzeczowników, przymiotników i zaimków zakończonych na *e*: *moje, zielone, szerokie pole*. Z kolei udziela się to innym zaimkom, np.: „Miasto stało w płomieniach. *Zostało one* doszczętnie zniszczone. *Widmo te* skarży się na męki, jakie musi cierpieć w piekle, prosi choć o dwa ziarenka pszenicy, bo ptaki wszystkie jadro wydzierają mu z gardła. Wyraża się tutaj jej gorąca miłość do dziecka, *które zostało same* w domu“.

Jan Pilich

RECENZJE

UWAGI O PIERWSZYM TOMIE „SŁOWNIKA ETYMOLOGICZNEGO JEZYKA POLSKIEGO“ FR. SŁAWSKIEGO

(*Na marginesie prac nad indeksem słowotwórczym do Słownika Języka Polskiego*)

W artykule tym będzie mowa o dwóch sprawach: o ukształtowaniu się koncepcji doboru haseł w pierwszym tomie słownika oraz o stosunku opracowań hasłowych do postulatów metodologicznych słowotwórstwa historycznego. Sprawy te łączę nie tylko dlatego, że właśnie one były przedmiotem dyskusji nad pierwszym zeszytem słownika, która odbyła się w r. 1952 w Komitecie Językoznawczym, a później na łamach „Języka Polskiego“ i „Poradnika Językowego“. Są one dla mnie szczególnie istotne z racji typu pracy zespołu, którego jestem członkiem, tj. Pracowni Leksykologicznej przy Katedrze Języka Polskiego UW opracowującej indeks słowotwórczy do „Słownika Języka Polskiego“. Słownik prof. Sławskiego stanowi w tej pracy nieocenioną pomoc, jest jednym z podstawowych źródeł rozstrzygnięć przy analizie starych formacji o zatartej budowie i świętym przewodnikiem po literaturze przedmiotu. Toteż dobór jego haseł, zarówno jak i stosunek do słowotwórstwa, to sprawy żywo nas interesujące.

Koncepcja słownika Sławskiego od chwili napisania przez autora wstępu do pierwszego zeszytu uległa znacznej zmianie. Wstęp zapowiadał podawanie etymologii „podstawowych wyrazów ogólnosłowiańskich w dzisiejszej¹ polszczyźnie“; z wyrazów obcych miała być uwzględniana „tylko najstarsza warstwa, która w przeciętnej świadomości językowej często już nie uchodzi za pożyczki“. Ta ostatnia zasada została w dyskusji podważona przez prof. Kuryłowicza², który również i w stosunku do wyrazów obcych za kryterium rozstrzygające o umieszczeniu w słowniku uważa ich przynależność do słownictwa podstawowego. W odpowiedzi prof. Kuryłowiczowi³ Sławski uznał błędność kryterium chronologicznego,

¹ Podkreślenie moje.

² J. Kuryłowicz: Uwagi o „Słowniku etymologicznym“ Fr. Sławskiego. „Język Polski“, 1953 r., z. 2, s. 65.

³ Fr. Sławski: Odpowiedź na uwagi o moim „Słowniku etymologicznym języka polskiego“, „Język Polski“ 1953 r., z. 3, s. 189.

nie zgadzając się jednak na przyjęcie jako zasady wyboru przynależności wyrazów do słownictwa podstawowego; słusznie położył nacisk na praktyczną celowość „podziału pracy“ między słownikiem etymologicznym i słownikami wyrazów obcych i zapowiedział pomijanie wyrazów powszechnie europejskich lub pożyczek ogólnosłowiańskich. Jednocześnie jednak uprzedził, że następne zeszyty słownika będą zawierać więcej wyrazów obcych, ponieważ autor ma zamiar podawać wszystkie te z nich, które „wykazują ciekawe zmiany formy czy znaczenia“ (l. c., s. 189).

Realnym skutkiem tej zasady teoretycznej stało się rzeczywiście umieszczenie w dalszych zeszytach słownika o wiele większej niż w pierwszych liczby wyrazów obcych, również i takich jak *gratulacja*, *gwarancja*, *guardia*, *harmonia*, *imponować*, *impreza*, *intrata*, *introligator*, *intruz*, *jowialny*, *jubileusz*, *jubilat*, *jubiler* itd., o jasnym pochodzeniu i formie, a charakteryzujących się tylko tym, że nie są ogólnoeuropejskie czy ogólnosłowiańskie lub wykazują na gruncie polskim nowe znaczenia.

Zasadniczej zmianie uległa również wypowiedziana we wstępie zasada współczesności i literackości jako kryteriów doboru haseł słownikowych (przestrzegana w pełni w pierwszym a niemal w pełni w drugim zeszycie słownika). Autor skorygował ją teoretycznie już w znanej nam wypowiedzi dyskusyjnej z r. 1953, zapowiadając wejście do słownika nie tylko — jak chciał prof. Kuryłowicz — tych archaizmów i dialektyzmów „których użycie w literaturze ma już pewną tradycję, ale również i tych, które choć do języka kulturalnego nie weszły, to jednak występują w gwarach rdzennie polskich lub w staropolszczyźnie i są szczególnie ciekawe jako np. pozostałości okresu prasłowiańskiego“.

Wynikiem tego nowego ujęcia jest wprowadzanie przez autora coraz to większej liczby haseł gwarowych (w z. 4, np. *gajda*, *gawiedzina*, *glamać*, *glapa*, *gluwać*, *głytać* itd.) i staropolskich (np. *glibiel*, *głobić*, *gogołka*, *gogotać*, *golemy*, *gomon* itp.), których zeszyt trzeci zawiera już 45 a zeszyt piąty — blisko 70 (na ogólną liczbę 253 haseł). — Jednocześnie obserwuje się i poza pierwszym zeszytem pewne, choć niewielkie braki w zakresie słownictwa literackiego a zwłaszcza tzw. „prostoriećija“ (bardzo nam tu brakuje odpowiedniego terminu polskiego), które bardziej może niż słownictwo gwarowe zasługiwałyby na uwzględnienie w słowniku etymologicznym. Tak np. brak haseł: *drałować*, *dryg*, *dymać*, *dyrdymałki*, *fajtłapa*, *fertyczny*, *fidrygałki*, *fimfa*, *flejtuch*, *fletnia* ii. (niektóre z nich są pochodzenia obcego, ale o tyle zleksykalizowane, że słowniki wyrazów obcych ich nie podają wcale lub z niewyjaśnionym pochodzeniem, np. *flejtuch*). Brak też niektórych zleksykalizowanych formacji jak *dorodny*, *dorywczy*, *dosadny*, *dostatek*, *dostatni*, *dotkliwy* itp.

Sprawą, przy której ujawniła się również różnica zdań między prof. Kuryłowiczem a prof. Sławskim, jest kryterium podawania w słowniku jako haseł derywatów. Prof. Kuryłowicz uważa, że kryterium tym powinno być zleksykalizowanie formacji, zatarcie się jej budowy słotwórczej, zatarata semantycznego związku z podstawą. Prof. Sławski natomiast uzależnia wybór derywatów od wieku wyrazów, zasięgu w słowiańszczyźnie, ciekawości formacji, chcąc wydobyć jak największą liczbę słów pochodzenia prasłowiańskiego i wszelkich ciekawych procesów semantycznych. Te maksymalistyczne zamierzenia prowadzą do podawania jako haseł i opracowywania takich derywatów, jak np. *gręplować* obok *grępli*, *grozić* i *groźny* obok *groza*, *grzmocić* obok *grzmotu*, *iskrzyć* obok *iskra*, *haftować* obok *haftu*, *handlować* i *handlarz* obok *handlu* itd.

Tak więc zamiast słownika etymologicznego zleksykalizowanych formacji współczesnej polszczyzny literackiej będziemy mieli słownik etymologiczny języka

polskiego w całej jego rozległości geograficznej i czasowej, stawiający sobie za zadanie wydobyć złoże słownictwa prasłowiańskiego oraz naszkicowanie historii wszelkich wyrazów, które autorowi wydają się ze względów semantycznych czy słowotwórczych interesujące. — Oczywiście każde wzbogacenie opracowywanego naukowo materiału leksykalnego przedstawiciele różnych dziedzin językoznawstwa polskiego i ogólniej słowiańskiego witają z radością. Z drugiej strony jednak trzeba sobie zdać sprawę z tego, że termin ukończenia nowego słownika oddala się w ten sposób coraz bardziej (w ciągu pięciu lat wyszło zaledwie pięć zeszytów obejmujących materiał od A do J; przy tym trzeba brać pod uwagę, że pierwsze dwa zeszyty nie zawierały jeszcze prawie wcale archaizmów i dialektyzmów i uwzględniały o wiele mniej wyrazów obcych niż dalsze. Wzrosła również wyraźnie objętość artykułów hasłowych w dalszych zeszytach słownika). A tymczasem wielkie braki Brücknera w zakresie współczesnej polszczyzny literackiej, której opracowanie jest przecież rzeczą najpilniejszą, coraz bardziej rzucają się w oczy, szczególnie właśnie w zestawieniu ze słownikiem Sławskiego⁴. Toteż czytając dyskusje sprzed paru lat, odczuwa się żal, że autor słownika nie poszedł pod względem doboru haseł po linię, którą pierwotnie sobie wytyczył; po uwzględnieniu niektórych uwag dyskusyjantów stałaby się ona całkowicie konsekwentna, choć może minimalistyczna, gwarantując zarazem stosunkowo szybkie opracowanie słownika. Późniejszy, maksymalistyczny program, uwzględniający wymagania sławistyki porównawczej, ma przy tym nie tylko tę wadę, że opóźni ukończenie słownika, ale i tę, że słownik ten nie będzie tworzył zamkniętej całości, że obejmie w końcu tylko wybór słownictwa polskiego, nie będąc przecież w stanie pomieścić całego zasobu wyrazowego staropolszczyzny i gwar.

Tyle na temat doboru haseł. Z kolei przejdźmy do uwag, jakie nasuwa słownik z punktu widzenia potraktowania w nim postulatów metodologicznych słowotwórstwa historycznego.

„Etymologia pewnego wyrazu jest wtedy skończona, kiedy cała motywacja językowa danego znaku jest jasna, czyli kiedy budowa wyrazu daje się zmieścić w jednym z istniejących w języku typów słowotwórczych“ — pisał W. Doroszewski⁵. Nie wydaje się, aby ten oczywisty postulat stawiany etymologii sprzeczny był z tym, czego by chciał od niej J. Kuryłowicz, uznający za „triumf etymologii wy tłumaczenie wyrazów z punktu widzenia języka współczesnego nie motywowanych jako tworów pod względem budowy i znaczenia uzasadnionych, motywowanych starymi procesami słowotwórczymi lub fleksyjnymi języka“ (l. c., s. 69). Stwierdzenie Sławskiego, że „prof. Doroszewski (...) główne zadania etymologii ujął skrajnie różnie“⁶ od prof. Kuryłowicza (...) kładąc główny nacisk na objaśnienie formy i znaczenia wyrazów motywowanych, o nie zatartych związkach słowotwórczych“ (l. c., s. 190) jest nieporozumieniem. Nieporozumienie to nasunęły zapewne wybrane przez prof. Doroszewskiego przykłady, którymi ilustrował on swoje postulaty metodologiczne, tj. konieczność uwzględniania w etymologii tam, gdzie się to tylko da, kategorii słowotwórczych, ukazywania poprzez etymologię „w jaki sposób pewien fragment rzeczywistości został w wyrazie ujęty“ a nie tylko „sygnalizowania tożsamości rdzeni wyrazowych“ (l. c., s. 5).

⁴ Ostatnio zwracali na nie uwagę w swoich recenzjach słownika Sławskiego T. Milewski („Poradnik Językowy“, 1953 r., z. 3) i K. Moszyński („Lud“, 1954 r. s. 1020-23), a także W. Doroszewski w Kryteriach słowotwórczych w etymologii, („Poradnik Językowy“, 1953 r., z. 5 i 1954 r., z. 2).

⁵ W. Doroszewski: Kryteria słowotwórcze w etymologii. III. Etymologia, słowotwórstwo, epistemologia. „Poradnik Językowy“, 1954 r., z. 3, s. 2.

⁶ Podkreślenie moje.

Trzeba powiedzieć, że ten zasadniczy warunek poprawnej, „wykończonej“ etymologii spełnia olbrzymia większość opracowań hasłowych Sławskiego. Jest to jedna ze znamienych cech jego słownika, wyróżniająca go wśród innych słowników etymologicznych. Korzystnie dla Sławskiego wypada pod tym względem porównanie jego słownika nie tylko z naszym Brücknerem, który po prostu nie miał jeszcze w wielu wypadkach możliwości podania wykończonej etymologii; nie mniejsze, a kto wie, czy nie większe są różnice w potraktowaniu słowotwórstwa przez Sławskiego i — Vasmera, autora ukazującego się obecnie słownika etymologicznego języka rosyjskiego⁷, który bardzo często nie usiłuje wcale tłumaczyć wyrazów jako formacji, poprzestając na wydobywaniu ich rdzeni i zestawianiu ich z innymi wyrazami. Tak np. pod hasłem *iskra*, Sławski rozpatruje możliwości budowy tego wyrazu jako urzeczownikowionego przymiotnika czy też nazwy wykonawcy czynności; Vasmer zadowala się stwierdzeniem: „gehört zu *jasny* «klar», urslav. *jsk-*, *ěsk-*“⁸.

Pod hasłem *imenno* autor pisze tylko: „zu *imia*“. W wielu wypadkach Vasmer nawet po prostu wprowadza swoimi sformułowaniami w błąd pisząc np.: *Zaimka* 1. 'neubesiedeltes Stück Land'. Zu *za-* und *jsmka* : *jęti* (...)“ jak gdyby *za-* było tu przedrostkiem dodanym do rzeczownika **jsmka*, a nie do czasownika (*za-jęti*), od którego pochodzi formacja *zaimka*.

Niewystarczająco liczy się Vasmer również z funkcjami cząstek słowotwórczych. Tak np. rekonstruuje psł. formę ros. *batja* jako *batę* nie licząc się ze zwykłą funkcją przyr. *-ę*, tworzącego nazwy młodych istot⁹.

Tymczasem Sławski stara się wszędzie, gdzie to tylko możliwe, rekonstruować pierwotną budowę i znaczenie formacji; usiłuje przy tym tłumaczyć ją nie jako fakt izolowany, ale jako formację powstającą w obrębie określonego typu słowotwórczo-semantycznego; mówi często o funkcjach i zakresie stosowalności poszczególnych przyrostków, przytacza liczne paralele. Np. pod hasłem *gadka*; „Budowa wskazuje na pierwotną nazwę czynności \cong skutek czynności, por. *bójka*, *orka*, *bajka*“. Pod hasłem *družyna*: „Od *drug* p. *druh* z przyr. *-ina*, tworzącym często rzeczowniki zbiorowe, por. *rodzina*, *sośnina*, *zwierzyna*“. Pod hasłem *głos*: „Przyr. *-s* jak w psł. **kols* p. *klos* : **kolti* p. *kluč*“. Pod hasłem *gonitwa*: „Psł.

⁷ M. Vasmer: „Russisches etymologisches Wörterbuch“. Lief. 1—17. Heidelberg 1950—55.

⁸ Podobnie w czeskim słowniku etymologicznym Holuba i Kopečného (1952 r.): „*jskra* z psł. **jsk-ra přib. Jasný*“. Słownik ten z reguły zadowala się rekonstruowaniem formy wyrazu, nie interesując się już stosunkiem między jego członami. Zresztą w ogóle opracowania haseł w tym słowniku są o wiele krótsze i mniej wyczerpujące niż u Sławskiego.

⁹ Etymologia zakwestionowana przez V. Poláka w jego recenzji: *Nad novými etymologickými slovníky slovanskými*. „Rocznik slavistyczny“ 1956 r., s. 20—39. Recenzja ta dla słownika Sławskiego jest krzywdząca. Autor traktuje na równi słowniki Sławskiego i Vasmera jako tradycyjne, pojmujące etymologię na sposób romantyczny, tj. jako szukanie prajęzyka. „Její cílem je původní forma slova, méně už jaký byl původní význam a skoro nikdy o jeho funkční zhodnocení v zásobě slovní“ (s. 28). — O ile opinia ta jest w dużej mierze słuszna w stosunku do Vasmera, a stosuje się także — wbrew zdaniu prof. Poláka — do Holuba i Kopečného, o tyle wyraźnie zniekształca postawę naukową autora nowego polskiego słownika etymologicznego. Podobnie nie umotywowane wydają się ogólnie formułowane zarzuty co do traktowania jako pożyczek wyrazów, które bezpieczniej określać tylko jako prapokrewne, i nieinteresowania się wyrazami młodymi. Niesłuszność oceny Poláka może się w dużym stopniu tłumaczyć tym, że recenzja jego, choć ukazała się dopiero w r. 1956, uwzględnia tylko pierwszy, niewątpliwie pod względem sposobu opracowania haseł najslabszy zeszyt słownika prof. Sławskiego.

**gonitva* od **goniti*, p. *gonić*, z już ie. przyrostkiem *-tva* (...) tworzącym w psł. rzeczowniki odsłowne, p. *bitwa*, *klątwa*, *modlitwa*“.

W obrębie poszczególnych rodzin wyrazowych, nawet tam, gdzie nie ma wątpliwości co do wspólnoty rdzenia, autor stara się często ustalać wzajemną pochodność wyrazów (por. np. hasła *dziw*, *dziwić* i *dziwny*, *drobić*, *drobny* i *drób*, *gotowy*, *gotować*, *gotować* itd.), oczywiście głównie tych, które wysunięte są jako hasła. Tu warto zaznaczyć, że Sławski nie gromadzi przy wyrazach hasłowych ich rodzin słowotwórczych (jak to robili Brückner czy Preobrażenski), z rzadka tylko wymienia te derywaty, które rzucają światło na znaczenie czy budowę wyrazu hasłowego i łączy odsyłaczami wyrazy hasłowe o wspólnym pochodzeniu. Uwaga słownikarza skupia się przede wszystkim na wyrazach i ich losach, nie zaś na rdzeniach i rodzinach słowotwórczych¹⁰. Ujęcie to ma pewne wady. Czytelnik nie widzi poprzez słownik dynamiczności poszczególnych rodzin słowotwórczych, nie znajduje wielu wyrazów, których pochodność czy rozwój znaczeniowy mogą budzić pewne wątpliwości, a których autor (słusznie zresztą) nie uznał za stosowne opracowywać jako odrębne pozycje (tak np. brak wiadomości o czas. *ćmić*, przymiotniku *duszny* czy *frasobliwy*); poza tym podanie większej liczby derywatów często ułatwiłoby zrozumienie budowy, pierwotnego znaczenia czy też zmian znaczeniowych formacji. Przy niektórych hasłach autor odstępkuje zresztą od swojej zasady i omawia krótko pewne derywaty (np. pod hasłem *broń* — czas. *bronić*, pod h. *czepiec* — *czepić* i *oczepiny*); wydaje się, że słownik zyskałby na tym, gdyby derywatów (z krótkim wyjaśnieniem ich budowy w wypadkach wątpliwych) podawać więcej przy wyrazach podstawowych, a natomiast mniej z nich wyodrębniać jako hasła. Wymagałoby to oczywiście dodania do słownika indeksu, którego i tak trudno w słowniku etymologicznym uniknąć, jeżeli się chce w pełni udostępnić zawarte w nim wiadomości o wyrazach.

Wracając do sprawy słowotwórstwa w słowniku Sławskiego, chciałabym obecnie wskazać na szereg etymologii, które — jak mi się wydaje — nie odpowiadają w pełni wszystkim wymaganiom analizy słowotwórczo-semantycznej, spełnianym przez ogół opracowań hasłowych w tym słowniku.

W szeregu wypadków wydaje mi się, że po prostu dążenie do jak największego skondensowania treści odbija się ujemnie na jasności sformułowań, które czasem są nieco mylące. Tak np. pod hasłem *czyścić* autor pisze: „Od *czysty*“, skierowując następnie do literatury („Monografii słowotwórczych“ W. Doroszewskiego¹¹), z której wynika jasno, że pochodzenie *czyścić* od przym. *czysty* jest tylko pośrednie, bezpośrednią zaś podstawą słowotwórczą tej formacji musiał być czasownik *czyścić* (*czyścić* — «miejsce oczyszczania», łac. *purgatorium*, a nie «czyste»).

Mylące jest zdanie tłumaczące budowę czas. *jarzyć się*: „Psł. **jariti* (sę) od **jarz* p. *jary*. Budowa jak w *jadzić się*, *gromić*, *głosić*“. Z paraleli zdawałoby się wynikać, że *jarzyć się* to czasownik odrzeczownikowy o strukturze «wydzielać,

¹⁰ We współczesnych słownikach etymologicznych zarzuca się metodę układu według rdzeni (prezentowaną ostatni raz przez słownik Waldego i Pokornego: *Vergleichendes Wörterbuch der indogermanischen Sprachen*, 1928 r.). Niektóre słowniki łączą jednak wyrazy w gniazda etymologiczne, omawiając derywaty pod wyrazami podstawowymi; robią tak (nie mówiąc o naszym Brücknerze) np. Holub i Kopečný. Prof. Polák myli się sądząc, że tej metodzie bliski jest i słownik Sławskiego. Układ słownika etymologicznego według haseł wyrazowych nie gniazdowanych jest celowy w słowniku o przeznaczeniu popularnym. W słowniku Sławskiego jest on chyba jeszcze jednym nieporozumieniem wiążącym się ze zmianą koncepcji 1-go i dalszych zeszytów, coraz wyraźniej nabierających cech słownika dla naukowców.

¹¹ „Prace Filologiczne“ XIII, s. 100.

czynić *jarъ czy coś *jarem» jak w przytoczonych czasownikach. W rzeczywistości zaś *jarъ, to przymiotnik o znaczeniu pierwotnym «wiosenny, ciepły, gorący», wtórnym — «iskrzący się, jasny», a *jarzyć się* — «czynić lub być jarym», jak *bielić*, *doskonalić*. lub *czulić*, *łakomić się*. Nieporozumienie wynikało zapewne z uświadamianej przez autora bliskości prasłowiańskiego rzeczownika i przymiotnika, która nie usprawiedliwia jednak tego rodzaju analogii wobec częściowego zróżnicowania się struktury pojęciowej czasowników odrzeczownikowych i odprzymiotnikowych.

Jeszcze więcej wątpliwości, spowodowanych może także skrótowym myśleniem autora, budzi określenie formacji *jaskra* (choroba oczu) jako „kalki językowej z łac. *glaucoma* «bielmo, ślepotą»: *glaucus* «blyszczący, jaśniejący», gr. *γλαύκωμα* «bielmo, katarakta:» *γλαυκός* «iskrzący się, połyskujący, jaskrawy», (o oczach). Choroba nazwana więc od znamienych dla niej błysków w oczach“. Przy tym dowiadujemy się, że *jaskra* jest literackim nowotworem XIX-wiecznym. Jeśliby miała być normalną kalką językową łac. *glaucomy*, trzeba by ją wywodzić od przymiotnika odpowiadającego łac. *glaucus*; tymczasem taki właśnie ewentualny odpowiednik, przymiotnik *jaskry*, notowany raz przez Lindego w XVIII-wiecznym wierszu, został przez Sławskiego zdyskwalifikowany jako „indywidualny wtórny wsteczny derywat od *jaskrawy*“.

Wydaje mi się, że *jaskrę* można traktować jako replikę łac. *glaucoma* czy gr. *γλαύκωμα*, ale nie w zwykłym rozumieniu repliki wyrazowej. Punktem wyjścia rzecz. *jaskra* jest przymiotnik *jaskrawy*, znany ogólnie w XVII i XVIII wieku jako „albos oculos habens, *γλανκόματος* *glaucomate* sive *leucomate* laborans“ (Knap-ski). Skoro *γλανκόματος* = *jaskrawy*, to *γλαύκωμα* — *jaskra*, tak mogła być wydedukowana nazwa tej choroby, zrozumiana jako podstawa słowotwórcza przymiotnika *jaskrawy* (w rzeczywistości jego podstawą był prawdopodobnie rzecz. **ěskra* = *iskra*).

Tu dochodzimy do ogólniejszej sprawy kategoryczności sformułowań autora, ustalających budowę formacji. Dążność do ustalania tej budowy jest, jak już o tym była mowa, rzadko spotykaną i cenną zaletą słownika Sławskiego. Z drugiej strony jednak, struktura starych formacji w wielu wypadkach nie daje się z wszelką pewnością ustalić, pozostaje hipotetyczna i za taką należałoby ją wówczas uznać, wypowiadając tylko nasuwające się przypuszczenia. Nie wydaje mi się np., żeby można było na pewno formacje *jawa*, *jawić* i *jawny* opierać wszystkie bezpośrednio na przysłówku *(*j*)avě, (jak to czyni Sławski); *jawny* może być równie dobrze przymiotnikiem odczasownikowym, między rzecz. *jawa* i czas. *jawić* można by się również doszukiwać bezpośredniego związku.

Przymiotnika *dżdżysty* nie należy chyba również uznawać bezwzględnie za twór odczasownikowy (od *dżdżyć*) na tej (zapewne) podstawie, że w XVIII wieku, kiedy on powstał, nieznaną już była dźwięczna forma mianownika *deždž*. Podstawą derywacji mógł tu być, i był zapewne, mianownik l. mn. *dždže*, co tym prawdopodobniejsze, że znaczenie przymiotników typu *dždżysty*, *górzysty*, *lesisty*, to «obfitujący w dżdże, góry (nie *góre*), lasy (nie *las*)». Forma dźwięczna znajdowała również oparcie w analogii do przymiotników *dždżawy*, *dždżewy*, *dždżewny*, *dždżowy* (*deszczowy* przez Lindego notowany bez cytów z autorów staropolskich).

Wątpliwości budzi uznanie rzeczownika *dziecko* (podobnie jak i przytoczonego jako analogiczny przykład *blocko*) za substancywizowany przymiotnik. Inną rzeczą jest pochodzenie sufiksu *-sko*, wywodzącego się niewątpliwie z przymiotnikowego suf. *-ski* (por. *wojsko*, *wojska*), inną natomiast przesądzenie w szczególnych wypadkach o utworzeniu danej formacji przez przesunięcie znaczeniowe, a nie

już samodzielnie funkcjonującym sufiksem rzeczownikowym *-sko*. Istnienie przymiotnika *dziecki* nie może tu być chyba wystarczającym dowodem. Formacja jest późna, w XVII wieku odczuwana pejoratywnie¹², mogła być utworzona, podobnie jak *babsko*, *zielsko*, *blocko* od rzeczownika (*dziecie*) przy pomocy suf. *-sko*.

Nie wiem też, czy można podawać jako pewnik przymiotnikowe pochodzenie rzecz. *drewno*, rozumianego w dotychczasowych naszych opracowaniach słowotwórczych jako formacja z suf. *-no* (jak *czółno*, *dno*, *okno*).

Podobnie nie twierdziłabym kategorycznie, że *jamnik* to formacja odprzymiotnikowa z suf. *-ik*, «pies jamny» (L. notuje tylko z Zoologii dla szkół narodowych (1789 r.) „zwierzę jamne (...), jako to (...) lisy, borsuki“ etc.). Równie dobrze formantem może tu być sufiks złożony *-nik*, a cała formacja — odrzeczownikową (analogicznie w czeskim *norník* : *nora*).

Zbyt łatwo, jak mi się zdaje, przesądza również prof. Sławski odrzeczownikowy charakter przymiotników na *-ny*. Parokrotnie podkreśla, że przyr. *-ny* jest formantem „tworzącym z reguły przym[iotniki] odrzeczownikowe“ (s. 305), idąc tu za Meillet'em¹³, a przeciwstawiając się zdaniu Doroszewskiego, który uważał suf. *-ny* za przede wszystkim odczasownikowy¹⁴. Za powstałe od rzeczowników uważa Sławski formacje *ciemny*, *dzielny*, *gnuśny*, *godny*, *juczny* i wiele innych, które można by łączyć i z podstawami czasownikowymi. Przymiotnik *dziwny* autor wymienia pod hasłem *dzielny* jako odrzeczownikowy, w opracowaniu hasłowym uznaje go jednak za odczasownikowy.

Natomiast w niektórych wypadkach autor nie formułuje wyraźnie choćby hipotetycznej pierwotnej struktury formacji, którą sformułować by się dało. Tak np. *drzewo* łączy z lit. *dervá* «smolne drzewo, smoła», średniem. *ter(e)* «smoła» i odsyłaczowo tylko ze *zdrowy* i *drwa*. W ten sposób dezorientuje czytelnika, który może nie wiedzieć, że właściwej struktury tej formacji powinien szukać pod hasłem *drzewiej*; tu autor podaje takie kontynuanty ie. **dreu-* jak lit. *drútas* «silny», gr. *δρῶν* «trwały, silny». Na tle tych zestawień łatwo zrekonstruować pierwotną budowę pojęciową rzecz. *drzewo* jako «to, co silne, trwałe».

Trudno również dojść, jak rozumie autor formację *dowcip*, czy jako odczasownikową, czy odprzymiotnikową (jak ukr. *dótep*). Nie wiem przy tym, czemu występuje przeciw łączeniu rdzenia **tip-* «uderzać, dotykać» (tkwiącego w *dowcipie*) z psł. **tepa*, **teti* «bić, uderzać» i polskim *ciupać*, które nie przekonuje go głośowo. Przecież to wszystko odmiany tej samej onomatopei, które nie muszą być zgodne z jakimiś prawami głosowymi.

Niejasną lub niesłusznie zinterpretowaną budowę słowotwórczo-semantyczną mają także formacje: *dziatwa* — od zbiorowego rzecz. **dětš* (chyba raczej od syngulatywnego **dětę?*); *inochoda* (*inochodz*, *inochodza*, *inochodziec*, *inochodnik* itd.): „Płn.-słow. złożenie z pierwotnego lic. jednostkowego **inž* p. *inny* i derywatów od czas. **choditi* p. *chodzić*“. Być może, nieporozumienie wynika tu ze sformułowania myśli,

¹² Por. kwalifikator M. Dobrackiego (Polnische Teutsch erklärte Sprachkunst. 1669 r., s. 193): „Dziecko (...) bedeutet eine Vernichtung eines Kindes und heisset eigentlich ein greulich Kind“.

¹³ „Etudes sur l'étymologie et le vocabulaire du vieux slave“. II. Paris 1905. Na s. 433—442 autor omawia przymiotniki starsłowiańskie z suf. *-ny*, stwierdzając, że poza imiesłowami biernymi przymiotniki na *-ny* są w przeważającej mierze formacjami odrzeczownikowymi (zaledwie w paru widzi formacje odczasownikowe o znaczeniu potencjalnym). Do odrzeczownikowych zalicza co prawda również i takie jak *těsnъ*, *studenъ*, *bládnъ*, *bolъnъ*, *divъnъ*, które równie dobrze mogą pochodzić od czasowników

¹⁴ Monografie słowotwórcze. IV. „Prace Filologiczne“ t. XV (1932 r.), s. 424

które sugeruje pojmowanie tych wyrazów złożonych tak jak złożzeń typu *komedio-pisarz*, *lekoskładnik*, gdzie sufiks jest tylko formantem drugiego członu; w rzeczywistości zaś należą one do typu *wojewoda*, *bosonóżka*: sufiksy są w nich formantami całego złożenia.

Podobne zastrzeżenia budzi interpretacja budowy przym. *jednostajny* jako złożenia „z **(j)edino-*, **(j)edino-* (...) i *stajənə* (przym. zaświadczony w czeskim samodzielnie: *stejný* — «równy, jednakowy, taki sam», stcz. *stajný* (...) do psł. **stajati* **staja*, stpoł. *stajać* «stać, trwać»“. — Czy znaczenie tych wyrazów nie wskazywałoby raczej na pierwotność złożenia **(j)ednostajən* «równo stojący, równo trwający» o drugim członie czasownikowym i formancie całego złożenia *-ənə*, z którego to złożenia mógł się wyodrębnić (albo też powstać niezależnie) stcz. przymiotnik *stajný* (w innych językach słowiańskich nie zaświadczony)?

Dziewiętnastowieczny przymiotnik *jednolity* tylko z przyjęciem pewnych dodatkowych założeń można chyba tłumaczyć jako „nowe złożenie z *jedno-* (...) i *lity* (...), pierwotny imiesł. cz. przesz. bierny od nie używanego *lić*. Pierwotne znaczenie «odlany z jednego (materiału), z jednego odlewu»“. — *Lity* w XIX w., kiedy powstaje złożenie, nie ma już znaczenia «odlanego», jest przymiotnikiem zleksykalizowanym. Przymiotnik *jednolity* mógł powstać natomiast jako replika-hybryda greckiego *μονόλιθος*¹⁵ (por. notowany w Sł. W. *jednolit* = *monolit*), przy czym pierwszy człon tego złożenia został przetłumaczony, a do drugiego — adideowany nasz *lity*, w którym ożyło w ten sposób pierwotne znaczenie. Jako neologizm intelektualny, *jednolity* nie był zapewne wcale używany w „pierwotnym znaczeniu «odlany z jednego (...) odlewu»“, nawiązując od razu do metaforycznego znaczenia *monolitu*.

Wpływu wyrazu łacińskiego czy francuskiego można by się również doszukiwać przy powstawaniu intelektualnych neologizmów z przełomu XVIII i XIX wieku — *istnąć* (?) i *istnieć*, które chyba od razu, bez zakładanej przez Sławskiego ewolucji znaczeniowej **stawać się istym* = «prawdziwym» \geq *być*, *egzystować*, nawiązały do łac. *existere* (fr. *exister*). Przede wszystkim trzeba tu brać pod uwagę zbliżenie się rdzenia *ist-* do znaczenia «bycia» już w starych formacjach *istota* i *istność* (u Knapskiego określanych jako «natura», «id quod est», «ens»). *Istnąć* i *istnieć* byłyby więc jak gdyby wtórnymi derywatami od tych formacji, od początku nie nawiązującymi właściwie do przymiotników *isty*, *istny* «prawdziwy, rzeczywisty», a powstałymi na zasadzie analogii: skoro *ens*, *essentia*, *existentia* = *istność*, *istota*, to *esse*, *existere* = *istnąć*, *istnieć*, przy czym przyrostki czasownikowe zostały dobrane niezbyt fortunnie, niezgodnie z ich zwykłymi funkcjami.

Nie wydaje mi się również słuszne wywodzenie literackich neologizmów XIX i XX w. *jarosz*, a szczególnie już *jarski* (= «bezmieśny») bezpośrednio z przymiotnika *jary* (= «wiosenny, tegoroczny» lub też «krzepki, pełen życia»). XIX-wieczny *jarosz* i *jarstwo* oparte są chyba bezpośrednio na temacie rzeczownika *jarzyna* (*jarosz* nie jako formacja odprzymiotnikowa, ale odrzeczownikowa, analogiczna do rzecz. z tego samego kręgu znaczeniowego *piwosz*, *bibosz*, *smakosz*), *jarski* mógł już powstać przez analogię do nich: skoro *bestialstwo* i *bestialski*, *pieniactwo* i *pieniacki* — to i *jarstwo* i *jarski*.

Przymiotnik *jarski* (wraz z *jaroszem* i *jarstwem*) stanowi już czwarty z kolei przykład nowotworu intelektualnego, którego analiza słowotwórczo-semantyczna w słowniku Sławskiego budzi według mnie zastrzeżenia. Autor traktuje te neologizmy jak wszystkie inne formacje słowotwórcze, zbyt schematycznie ustalając podsta-

¹⁵ Jest to hipoteza mgra S. Nikolića, asystenta Uniwersytetu Belgradzkiego, który brał udział w zebraniach naukowych naszej pracowni.

wy derywacji tak, by je utrzymać w ramach istniejących typów słowotwórczych Tymczasem, co paradoksalne, te właśnie świadomie tworzone formacje stanowią często pod względem formalnym dziwolągi językowe, nie podporządkowane w pełni prawom rządzącym językiem. O ile można w nich przyjmować niezgodność z tymi prawami pod względem formy, o tyle jednak trzeba szukać ich pierwotnej sensownej struktury semantycznej, bez której nie mogłyby powstać (i dlatego nie można wywodzić przymiotnika *jarski* od przymiotnika *jary*).

Pod hasłem *gązwa* («wiązanie przy cepie»; rdzeń **az-*, ten sam co w *wiązać*) prof. Sławski pisze: „Przyr. *-vš* [widoczny np. w cz. *houžev*], *-va* przypomina małą, już psł. kategorię nazw narzędzi typu *sěčivo* «narz. do cięcia», *tětiva* p. *cięciwa*, *prědivo* p. *przędziwo*“. Wydaje mi się, że kategorię nazw narzędzi można upatrywać co najwyżej w grupie nazw podmiotów i przedmiotów czynności z przyr. *-ivo* (przy czym *przędziwo* nie jest mi znane w znaczeniu «tego, czym się przędzie», a tylko jako «to, co lub z czego się przędzie»; do *sěčiva* można by tu natomiast dołączyć csł. *kladivo* «młot», nasze *krzesiwo*). Wśród innych formacji z podstawowym *-v-* nazwy narzędzi spotyka się już całkiem sporadycznie, po prostu jako szczegółowe wypadki nominum agentium (tak rozumiem też *cięciwę*).

Podobne zastrzeżenia nasuwa zdanie znajdujące się w opracowaniu hasła *czupiradło*: „Co do przyr. *-dło* por. także z pejoratywnym zabarwieniem *chamidło*, *piśmidło*, *sztuczydło*“. Zdanie to wprowadza w błąd czytelnika, który może z niego zrozumieć, że wymienione formacje utworzone są suf. *-dło*, podczas kiedy w rzeczywistości występuje w nich złożony sufiks *-idło*; można by też sądzić, że pejoratywny odcień znaczeniowy odnosi autor do podstawowego przyr. *-dło*, podczas kiedy jest on cechą suf. *-idło* (powstała pod wpływem perintegracji znaczeniowej w takich formacjach jak *straszydło*). W formacjach na *-adło* odcień ten nie jest prawie zupełnie spotykany (poza *czupiradłem* można by tu wymienić *dziwadło*) i niepewne, czy w ogóle trzeba go łączyć z przyrostkiem. *Czupiradło*, sądząc ze zwykłych funkcji suf. *-adło*, należałoby uznać za formację odczasownikową (por. *czupirzyć*, *czupierzyć się*) a pejoratywny odcień znaczeniowy odnieść raczej może do tematu niż sufiksu.

W niektórych omawianych przez prof. Sławskiego wieloznacznych formacjach widziałabym różną strukturę dla różnych znaczeń. Tak np. strus. *boronš* w znac. «walka» wydaje mi się nazwą czynności utworzoną od czas. **borti* sufiksem *-nš* (por. lit. *barnis* = «klótnia», naszą *broń*), a tylko w znaczeniu «przeszkody, tamy» — nazwą podmiotową od czas. **borniti* (pol. *bronić*), do którego (pod hasłem *brama*) odnosi autor tę formację w obu znaczeniach.

Różnymi formacjami są chyba *iściec* w znaczeniu «prawdziwy właściciel, wierzyciel» (formacja odprzymiotnikowa) — i w znaczeniu «świadek, poręczyciel», ten który *iści* (stpol. *iścić* — m. i. «zapewniać, poręczać») — tu byłaby to formacja odczasownikowa.

Powstanie polskiego wyrazu *fajerka* prof. Sławski interpretuje (idąc tu za Korbutem¹⁶) następująco „Z wypadnięciem zgłoski z niem. złożonego *Feuerkieke* «metalowe naczynie z żarzącym się węglem, służące do ogrzewania»“. — Czy nie należy tu raczej sądzić, że drugi, mało zrozumiały człon złożenia został zastąpiony sufiksem *-ka*, służącym niejednokrotnie do spalszczenia wyrazów niemieckich (por. *fajka*, *szpilka*, *szpulka*)? Podobnie np. *placówka* z niem. *Platzwache*, *borsztówka* — *Borsdorfer*, *fechtunek* — *Fechtübung* (tu możliwy i bezpośredni związek z *fechtować*).

¹⁶ G. Korbut: Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym. „Prace Filologiczne“ IV, s. 345—560.

Niewyjaśniona pozostaje w słowniku Sławskiego budowa czas. *ciemieżyć* (słowac. *temešiť'sa*, *temežiť' sa* «powoli iść», ros. dial. *temjášiť*, *temjáčiť* «bić kulami») przy uznaniu *ciemiegi* za wtórny derywat odczasownikowy, a odniesieniu czasownika wprost do rzecz. *ciemie* (prof. Sławski dopuszcza zresztą i pochodzenie *ciemiegi* od czas. **ciemieć*).

Mam wreszcie zastrzeżenia co do zakładanego przez autora rozwoju znaczeniowego czas. *gapić się*. Sławski sądzi, że znaczeniem pierwotnym tego czasownika było *wrzeszczeć* (tj. «zachowywać się jak gapa = wrona»). — Jest to u nas czasownik późny, XIX-wieczny, oparty chyba wprost na znaczeniu *gapy* czy *gapia* «człowiek przypatrujący się czemuś bezmyślnie».

Mimo ograniczonego miejsca prof. Sławski na ogół (zwłaszcza w dalszych zeszytach słownika) choć skrótowo podaje daty ukazania się i drogi powstania współczesnych znaczeń wyrazów. Toteż tam, gdzie tego brak, odczuwa się to jako niedociągnięcie. Tak np. nie jest podany czas ukazania się i pochodzenie dzisiejszego znaczenia przymiotnika *czerstwy* (podana jest oczywiście literatura, w której te wiadomości można znaleźć), podobnie jest z zoologicznym znaczeniem rzecz. *ćma*; dzisiejsze znaczenie *gapy* nie jest wcale podane, brak również orzeczeniowego znaczenia *drużby* «przyjaźń». Te braki, które można by jeszcze mnożyć, łączą się może ogólnie z przeniesieniem punktu ciężkości w słowniku z współczesnej polszczyzny literackiej na wyrazy i ich znaczenia interesujące z punktu widzenia sławistyki porównawczej.

Zbyt dobrze zdaję sobie sprawę z powagi naukowej prof. Sławskiego, żeby mieć przeświadczenie o pełnej słuszności wszystkich poczynionych tu uwag i zastrzeżeń; zapewne wiele z nich okaże się opartych na nieporozumieniach lub niedomyśleniach do końca pewnych problemów. Toteż nie należy ich traktować jako twierdzeń, przy których chciałabym się za wszelką cenę upierać, ale raczej jako propozycje i pytania stawiane autorowi przez przeciętnego, a zainteresowanego szczególnie słowotwórstwem użytkownika nowego słownika etymologicznego.

Jadwiga Puzyrina

Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, St. Urbańczyk — „Gramatyka historyczna języka polskiego“. PWN 1955 r., cz. II Słowotwórstwo

Trudna sytuacja w dziedzinie nauczania gramatyki historycznej języka polskiego polega nie tylko na tym, że stan badań w tej dziedzinie nie pozwala na zadowalające objaśnienie wielu spornych zagadnień, lecz również na tym, że brak kompendiów naukowych obejmujących całościowo wykładanego materiału.

Dlatego też jest faktem pozytywnym wydanie przez PWN gramatyki historycznej języka polskiego, obejmującej wszystkie cztery podstawowe działy: fonetykę, fleksję, słowotwórstwo i składnię historyczną¹.

Uwagi niniejsze dotyczyć będą jednego z tych działów, mianowicie słowotwórstwa, nie tylko dlatego, że jest to dział szczególnie ważny i trudny do przyswojenia przez studenta II roku filologii polskiej, ale także z powodu poważnych — jak się wydaje — niedostatków tej części podręcznika.

Polegają one np. na pewnych niekonsekwencjach dających się dostrzec w toku wykładu. Tak więc przy omawianiu podstawowych metod analizy słowotwórczej

¹ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, St. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego“, PWN 1955 r., cz. II Słowotwórstwo, s. 159—259.

wyrazu (§ 5, s. 168): metody morfologicznej (opierającej się na zasadzie jednopłaszczyznowego podziału na morfemy) oraz metody nazwanej przez autora słowotwórczą, której główną cechą jest postulat dwudzielności wyrazu, stwierdza się iż: „analiza wyrazu na rdzeń, przyrostki i przedrostki, jako słowotwórcze elementy jego budowy nie wyczerpuje wcale opisu tej budowy. W słowotwórstwie szukamy bowiem odpowiedzi nie tylko na pytanie, z ilu i jakich morfemów wyraz się składa, ale też — i to przede wszystkim — jak dany wyraz powstał, jak się w nim pewien „słowotwórczy“ czyli tworzący słowo proces dokonał“ (s. 162, § 3).

Z tego stwierdzenia i dalszych przykładowych analiz wyrazów *nauczycielka* czy *zarobkowanie* wynika niewątpliwie dla czytelnika wniosek, iż metoda słowotwórcza góruje nad poprzednio opisaną metodą morfologiczną jako metodą czysto opisową. Jednakże fundamentalnym założeniem tej metody jest dwudzielność wyrazu czyli przyjęcie, iż każda formacja może być utworzona od bezpośredniej podstawy słowotwórczej tylko jednym formantem. Tymczasem dalsze sformułowania szczegółowe zdają się temu zaprzeczać. Tak więc na stronie 170 czytamy: „W wielu wypadkach formant wyraża się osobnym morfemem a nadto obocznością głoskową w pniu, np. w wyrazie *plodny* pochodzącym od *plód* jest formant *-ny* oraz oboczność głoskowa o : ó“, a dalej stwierdza się, że w wyrazie *plód* pochodnym od *plodzić* „są dwa współformanty: formant zerowy i wymiana głoskowa w pniu“. Ze stanowiska historycznego może wchodzić w grę w omawianym przykładzie tylko formant *-ny* lub formant zerowy, bo ścieśnienie o w formie *plód* jest następstwem procesów fonetycznych, które z procesami słowotwórczymi bezpośredniego związku nie miały. Zmiany fonetyczne w temacie formacji zarówno sufiksальной jak i utworzonej drogą derywacji wstecznej godne są uwagi, ale przy ich sygnalizowaniu należałoby w sposób wyraźniejszy odróżnić czynniki natury fonetycznej od czynników słowotwórczych, nie wprowadzając przy tym mylącej nazwy „współformantu“ dla oboczności fonetycznych. (Nieco inaczej ze stanowiska ściśle opisowego może wyglądać rzecz we fleksji).

W znacznie poważniejszym stopniu oddziałuje na dydaktyczną przydatność zebranego w podręczniku znacznego przecież materiału zasada jego układu.

Oto co piszą o tej zasadzie autorzy: „W części szczegółowej (§§ 16—60) przedstawiony jest zasób polskich formantów przyrostkowych i przedrostkowych. Zasada zestawienia tego zasobu i opisu jego składników może być dwojaka: albo wychodzimy od formy, tzn. wymieniamy formanty, podając przy każdym jego funkcję znaczeniową lub (najczęściej) funkcje znaczeniowe, albo też wychodzimy od pewnych kategorii semantycznych i w obrębie każdej z nich wymieniamy te formanty, które do jej wyrażenia są przydatne. Tutaj wybrano drugą drogę, bardziej może unaoczniającą związek procesów słowotwórczych z procesami poznania i myślenia“ (s. 159, § 1). Jeżeli więc nie brać pod uwagę technicznego ułatwienia, jakim jest podanie na końcu alfabetycznego zestawienia wszystkich formantów, należy stwierdzić, że przyjmuje się zasadniczo zasadę semantycznego układu materiału, znaną chociażby z prac Ułaszyna. Taka metoda ma niewątpliwie pewną tradycję w historii językoznawstwa polskiego, ale też miała i ma przeciwników, jako nazbyt drobiazgową i trudną do przyswojenia przez studentów. Poważnym brakiem jej jest usztywnianie wielu, nieraz przypadkowych i wtórnych odcieni realno-znaczeniowych wyrazu, co uniemożliwia odbiorcy wyróżnienie pewnych ogólniejszych kategorii, w których dałby się nie tylko zamknąć, ale także objaśnić różnorodny materiał słowotwórczy.

Wyróżnienie bardziej ogólnych kategorii słowotwórczych i strukturalnej funkcji formantów dają prace prof. W. Doroszewskiego, chociażby cytowana

w bibliografii omawianego podręcznika praca „Monografie słowotwórcze”² Przykładowo zestawieć chcę tutaj klasyfikację funkcji sufisku *-ak* w „Monografiach słowotwórczych”³, w gramatyce historycznej Łosia⁴ i ujęciu autorów podręcznika.

Prof. Doroszewski w sposób następujący charakteryzuje te funkcje:

- 1) *-ak-* w funkcji neutralnego formantu rzeczownikowego (w wyrazach obcych lub o niejasnej etymologii), np. *giermak*, *kułak*;
- 2) *-ak-* jako formant strukturalny o luźnym (fakultatywnym) znaczeniu realnym — np. *cudak*;
- 3) *-ak-* jako formant substancywizujący przymiotniki (zaimki, liczebniki porządkowe) *pustak*, *czwartak*;
- 4) *-ak-* w połączeniu z pniami werbalnymi, np. *żebrak*, *dzierżak*;
- 5) *-ak-* w znaczeniu deminutywnym, np. *żrebak*, *kociak*;
- 6) *-ak-* jako formant augmentatywno-pejoratywny, np. *łajdak*, *pismak*.

Prof. Łoś wyodrębnia pewne odcienie znaczeniowe wyrazów z sufiksem *-ak*:

- 1) nazwy mieszkańców miast lub prowincji: *warszawiak*, *krakowiak*;
- 2) nazwy napojów: *poziomczak*, *borówczak*, *wiśniak*;
- 3) nazwy osobników mających to samo znaczenie, co i wyraz, od którego je utworzono, ale z odcieniem ujemnym (pejoratywnym): *umarlak*, *bydlak* lub z odcieniem pobłażliwości: *dzieciak*.

Wreszcie funkcje znaczeniowe sufiksu *-ak* podane w podręczniku (s. 224):

- 1) nazwa działacza — *żebrak*, *pijak*;
- 2) nazwa znamionująca — *prostak*, *próżniak*;
- 3) nazwa środowiskowa — *krakowiak*, *warszawiak*;
- 4) nazwa czynnika pomocniczego — *bijak*, *prężak*;
- 5) nazwa materiałowa — *porzecznik*, *agrestnik*;
- 6) nazwa deminutywna — *żrebak*, *kociak*;
- 7) tworzenie rzeczowników ogólnikowo-pochodnych — *domak* «domownik», *krzyżak*, *mleczak*.

Z powyższego przeglądu wynika, że na tle tradycyjnego podziału, stosowanego w podręczniku, pewne novum stanowi ostatnia z wymienionych kategorii znaczeniowych. Zobaczmy, jak ją autor charakteryzuje: „Nie zawsze dany formant wprowadza treść swojej podstawy słowotwórczej w jedną z omówionych w poprzednich §§ wyraźną kategorię realno-znaczeniową, np. działacza, czynnika pomocniczego, miejsca itp. W wielu wypadkach funkcja słowotwórcza formantu rzeczownikowego wyczerpuje się w tym, że treść myślowa zawarta w pniu podstawowego rzeczownika, przymiotnika, czasownika, wyrażenia przyimkowego:

a) zostaje ukształtowana w najogólniej pojętą formację rzeczownikową i wcielona w klasę rzeczowników, tzn. formant ma funkcję w ogóle urzeczownikowiającą (substancywizującą);

b) lub ten formant co najwyżej zaznacza jakiś bardzo nieokreślony, a przeto od wypadku do wypadku rozmaity, fakultatywny związek znaczeniowy treści myślowej wyrazu pochodnego i wyrazu podstawowego.

Taki rzeczownik nazwiemy ogólnikowo — pochodnym, a funkcję tworzącego formantu w wypadku a) funkcją ogólnie strukturalną, w wypadku b) funkcją fakultatywnie strukturalną“ (s. 222—223).

² W. Doroszewski: Monografie słowotwórcze. Pr. Fil. t. XIII 1928, t. XV—2 1931.

³ Ib. t. XIII, s. 194 i nast.

⁴ J. Łoś: „Gramatyka polska cz. III”. Kraków 1927 r., s. 66.

Szkoda tylko, że funkcja ta zepchnięta jest na margines rozważań i ilustrowana niewielką liczbą przykładów.

Niewątpliwie zaletą podręcznika są wyczerpujące objaśnienia dotyczące pochodzenia poszczególnych formantów. Jednakże daje się zauważyć niedocenianie rozwoju znaczeniowego podstawy słotwórczej i jej stosunku do nowopowstałych formacji. Na zakończenie sprawy terminologii. Jak na popularny charakter książki, mającej służyć przede wszystkim studentowi, zbyt wiele jest w niej nowych, nie zawsze dostatecznie wyjaśnionych terminów naukowych, niejednokrotnie odbiegających od dotychczasowego ich pojmowania w literaturze przedmiotu. Do takich terminów należy wprowadzony na s. 164 i następnym przy podziale morfemów na rdzeń i morfemy poboczne termin *morfemy poboczne formantotwórcze* (w odróżnieniu od morfemów słotwórczych), do których zalicza się końcówki przypadkowe imion, końcówki osobowe czasownika a także końcówki bezokolicznika.

W gramatyce historycznej Łosia⁵ przy omówieniu gramatyk jęz. praindoeuropejskiego znajdujemy stwierdzenie iż: „Vondrák pomija przytoczone przez Brugmanna te przyrostki przysłówkowe, które w gramatykach słowiańskich za końcówki przypadków deklinacyjnych są uważane“. A dalej: „kończówki osobowe zarówno jak i końcówka bezokolicznika są właściwie przyrostkami, pełniącymi zarazem funkcję końcówek [mowa tu o wcześniejszych stadiach rozwoju języka] (...) mimo to, we wszystkich gramatykach arioeuropejskich te końcówki-sufiksy rozpatrywane bywają w dziale poświęconym fleksji (...) idąc przeto za ogólnym obyczajem, w dziale słotwórstwa weźmiemy pod uwagę tylko budowę tej części czasownika, z którą się ona końcówka-sufiks łączy“.

W większości gramatyk końcówki przypadkowe rozpatrywane bywają w dziale słotwórstwa tylko wtedy, kiedy pełnią jednocześnie funkcje słotwórcze (np. końcówka *-a* w rzeczownikach przyswojonych z niemieckiego, por. używane na Mazurach — *deka*, gdzie *-a*, urabia spolszczoną formację z niem. *Decke*) i takie postawienie sprawy wydaje się jedynie słuszne.

Niejasno jest również przedstawione zagadnienie rodzaju i sposobu czynności w czasownikach.

Charakteryzując (s. 241 i nast.) tzw. znaczenie stosunkowe czasownika — tj. jego znaczenie związane z odmiennym nieco sposobem przedstawiania tej samej czynności w czasownikach, np. *wystrzelić* : *postrzelić* — autor wyodrębnia następujące kategorie znaczeniowe:

1. Aspekt — charakteryzowany przy pomocy przykładów jako opozycja znaczenia dokonanego i niedokonanego czasownika.

2. Sposób — na który składają się:

a) uwzględnienie trwałości stanu lub czynności — np. czasowniki: *kichnąć*, *zemdleć* są chwilowe, czas. *czytać*, *napisać* — trwałe, niezależnie od ich aspektu;

b) uwydatnienie krotkości w przebiegu czynności, np. *pisywać* : *pisać*.

Jako punkt e) podany jest rodzaj czynności, tj. uwydatnienie: „olbrzymiego bogactwa możliwych odcieni w jakości przebiegu czynności“. W rozdziale o przedrostkowych formantach czasownikowych następuje dalsze uściślenie tego, co autor rozumie przez rodzaj czynności. Czytamy mianowicie: „Jeśli np. weźmiemy pod rozwagę szereg dokonanych czasowników pochodnych: *wypłynę*, *przyptynę*, *opłynę*, *przeptynę*, *odpłynę* w stosunku do podstawowego bezprzyrostkowego, niedokonanego *płynę*, to uznamy funkcję aspektową formantów przedrostkowych, ale to, że każdy z tych pokrewnych czasowników co innego w szczególach znaczy, pochodzi właśnie od rodzajowej funkcji tychże formantów“ (s. 253).

⁵ op. cit., s. 8.

Z wyjaśnień tych wynika, że autorzy podręcznika wprowadzają rozgraniczenie terminów *sposób* i *rodzaj* nieco inne niż to, które jest ogólnie przyjęte. Przegląd bowiem autorów zajmujących się zagadnieniem aspektu i postaci czasownika, jaki zamieszcza w swej gramatyce Łoś (s. 165—173) dowodzi, że już Agrell odróżniał dwa przypadki tworzenia czasowników drogą prefiksacji. Cytuję za Łosiem:

„a) połączenie z przedrostkiem powoduje tylko zmianę w aspekcie (w perspektywie, w *rodzaju* — podkr. moje) treści czasownikowej; złożona forma tylko zaznacza, że czynność (lub stan) jest już dokonaną, nie wskazuje zaś, jak to się stało. Połączenie z przedrostkiem sprawia tylko to, że do aspektu treści czasownikowej przybywa jeszcze moment dokonania, np. *zrobił* — *robił*, *spytał* — *pytał*.

b) forma złożona wyraża także, jak rozwijała się czynność (lub stan): przedrostek nie tylko sprowadza zmianę w aspekcie (*rodzaju*) treści czasownikowej, lecz zarazem zaznacza także pewien charakter, pewną postać (niem. Aktionsart) czynności lub stanu. Tak np. *zakończyć* w przeciwieństwie do *skończyć* stanowi coś więcej, jak formę perfektywną czasownika *kończyć*; *nakierować* nie jest tylko (jak *skierować*) rodzajem (aspektem) dokonany czasownika *kierować*“.

Za takim właśnie odróżnianiem rodzaju czasownika (równoznacznego z jego aspektem) w przeciwieństwie do postaci (tj. konkretno-przestrzennego znaczenia nadawanego przez przedrostki) opowiada się Łoś.

Niewątpliwie zamiennie używał obu pojęć St. Szober dając w swojej gramatyce⁶ bardzo rozbudowany podział czasowników ze względu na zakres trwania, przebieg ilościowy i czasowy czynności, nie narusza to jednak ogólnie przyjętej przez większość uczonych terminologii, z którą powinien się liczyć podręcznik.

Omawiany powyżej dział słowotwórstwa zawiera opracowanie nie tylko podstawowych części mowy jak: rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki, ale omawia także zaimki, liczebniki, przysłowki. Dostyc obszerny jest dział złożzeń.

Jednakże ogólna metoda przedstawiania materiału nosi charakter raczej opisowy, skutkiem czego nie można sobie uzmysłowić na podstawie podręcznika procesów rozwojowych polskiego słowotwórstwa.

Halina Rybicka

O CZASOWNIKACH DEMINUTYWNYCH

W numerze pierwszym (styczeń—luty) tegorocznego „Języka Polskiego“ ukazał się artykuł mgra B. Krei pt. „Drobiazgi kociewskie“, w którym autor omawia z początku formacje słowotwórcze typu *beczek* «ten, który (stałe) beczy» (o dziecku), uderzająco liczne w znanej mu gwarze, potem zaś czasowniki „hipokorystyczne“ występujące w takich zwrotach, jak „nie płaczka“, „nie grzebka się“ itp. Autor wyowiada przypuszczenie, że punktem wyjścia tych czasowników były formy omówione przez niego w części pierwszej artykułu, to znaczy, że „nie grzebka się“ należałoby rozumieć jako „nie bądź grzebkiem“, i inne formy analogicznie. Formy typu *dajka*, *pijka* itp. byłyby wtórne. Szukając wyjaśnienia genezy omawianych form nie można pominąć faktu, że czasowniki deminutywne o temacie rozszerzonym sufiksem *-k-* stanowią bardzo żywą kategorię morfologiczną w językach południowo-słowiańskich, por. serbskie pary form: *bacati-backati*, *lupati-lupkati*, *viti* (w znaczeniu «wyć», forma rzadka) — *vikati* itp. W swoim czasie — lat temu niecałe trzydzieści — referowałem zagadnienie słowiańskich czasowników deminutywnych

⁶ St. Szober: „Gramatyka języka polskiego“. Warszawa 1923 r., s. 149 i nast.

w Paryskiej „Société des Slavisants“. Materiał, który przy tej sposobności zgromadziłem z języków serbskiego i bułgarskiego, wynosił przeszło pięćset form czasownikowych: liczba ta świadczy o stopniu żywotności typu słowotwórczego. Jedną z możliwości objaśnienia genezy typu byłaby następująca. W językach słowiańskich jest wiele wyrazów rdzennych mających charakter onomatopei, jak np. polskie *brzęk, szcęk, jęk, dźwięk, stuk, huk, trzask, wrzask* itp. W formie czasownikowej *brzękać* pierwiastek znaczeniowy «powtarzania się» momentów czynności można rozumieć jako należący do realnego znaczenia formy. Z czasem wskutek perintegracji wykładnikiem iteratywności mógł się stać element *-k-*, który w tej usamodzielnionej funkcji zaczął służyć do derywowania tematów czasownikowych odnoszących się nie tylko do wrażeń akustycznych.

Do rzadkich w języku polskim form czasownikowych z elementem *-k-* należą takie jak *tykać* kogo «mówić komu ty», *cokać* «powtarzać co». Całe zagadnienie war-te jest monograficznego opracowania na gruncie całej słowiańszczyzny z uwzględnieniem oczywiście faktów gwarowych.

W. D.

O JEZYKU POLSKIM W SŁOWNIKU LAROUSSE'A

W r. 1949 wyszły w Paryżu dwa piękne, bogato ilustrowane tomy „Nouveau Larousse Universel“ (których cena w jednym z antykwariatów wynosiła 2.200 zł w innym — po drugiej stronie tego samego Nowego Świata — 3.500 zł). Drugi tom, do którego zajrzałem, żeby się dowiedzieć, co tam jest napisane pod hasłem „Pologne“, zaczyna się od litery *L*. Litera ta, jak zresztą wszystkie inne litery alfabetu, stanowi oddzielne hasło. O *l* czytamy: „dwunasta litera alfabetu a dziewiąta ze spółgłosek: *L* duże, *l* małe. *L* jest typem spółgłosek płynnych“. W dalszych uwagach wzmianki o różnicy między literą *l* a odpowiadającą jej głoską oczywiście nie ma. Sposób formułowania tych uwag świadczy o tym, że znajomość elementarnej fonetyki jeszcze do redakcji słownika-encyklopedii nie dotarła (analogiczne przykłady znalazłyby się oczywiście i u nas): żeby *l* okazało się dziewiątą z kolei spółgłoską w alfabecie (pomijając już opieranie się na alfabecie w charakterystyce fonetycznej głosek), trzeba uznać za spółgłoskę *h*, które w języku francuskim ani spółgłoską, ani w ogóle jakimkolwiek samoistnym brzmieniem nie jest. O fonetyce francuskiej może się czytelnik francuski dowiadywać z wielu innych źródeł oprócz Larousse'a, ale gdy w tymże słowniku znajdzie informacje o języku na przykład polskim, to mało szans, żeby je sprawdzał gdzie indziej. W rubryce „Langue“ pod hasłem „Pologne“ czytamy:

„Język polski należy do zachodniego odgałęzienia języków słowiańskich; mówi nim około 22 milionów ludzi. Obejmuje kilka dialektów: wielkopolski, mazurski, małopolski, polsko-litewski i polsko-śląski, czyli polsko-pruski. Polski język literacki ma fonetykę dość skomplikowaną i wadliwy alfabet (un alphabet defectueux). Pisownia polska, obfitująca w litery spółgłoskowe (consonnes-lettres) nadaje językowi pozór twardości; w rzeczywistości język polski jest dla ucha francuskiego bardziej miękki (plus doux) niż niemiecki“.

W rubryce sztuka (Beaux-Arts) znalazło się miejsce na wzmiankę o polskim hymnie narodowym (mazurku Dąbrowskiego), który jest scharakteryzowany w sposób następujący:

„Jest to melodia wesola, w rytmie trzy-osiem, która nie rozpacza ani skarg, ani wyrzutów, lecz woła: „w górę serca, naprzód za wolność, za świętą sprawę!“.

Polak, któremu by się zrobiło przykro, że za granicą uważają jego alfabet za wadliwy, otrzymuje pewną rekompensatę moralną: polska, krzepiąca serce wiara jest tak na zachodzie popularna, że się wylewa w optymistyczne hasła nawet w takich tekstach, w których jej sami Polacy nie formułowali.

Warto by było powierzać redagowanie ustępów poświęconych w Larouss'ie sprawom słowiańskim jakimś pracownikom bardziej kompetentnym.

W. D.

Z G W A R Y N O W O S A ǲ D E C K I E J

Opowiedział Piotr Mucha ze wsi Jamnica, zap. J. Sułkowska w 1957 r.

ZACZAROWANA NARZECZONA

Była biedno matko, która miała syna. Jak ten syn dorastał, tak mu matka dała na droge krzyżyk, wizerunek na krzyżu i kazała mu iść w świat, żeby sobie sukół chleba, bo ona już mu nie da nic więcej. I ten się wybrał w droge i spotkał na drodze było się dwóch chłopków, którym „umar „ojciec, a po „ojcu zostało siodło takie, że jak siad na tem siodle, to mu jechało, gdzie chciało samo. Więc żadnemu „ojciec tego siodła nie „oddoł, a podzielić się nie dało, więc o to się bili, bo ten chciał wziąć i ten chciał wziąć. Więc ten nadeszed na nik i pyto się ik: „O co się bijecie?“. A to siodło było przy nik, tak „on mówi: „Ja was podziele“. Wyjął jabko z kieszeni i powiadao tak: „Ja rzuce te jabko, który pirszy złapi, tego będzie siodło“. I ci polecili za jabkiem, a un siad na siodło i pojechał i ci się za darmo bili, bo ani ten, ani ten ni miał, bo jak się dwók bije ten czeci korzysto. I pojechał daleko.

Był staw. Na tem stawie dwanaście kacek, na brzegu stawu dwanaście sukienek damskich. „Un sie zastanowił nad tem, że na stawie kacki, a na brzegu stawu sukienki, więc podeszed, jedne sukienkie ściugnuł i odeszed ku lasu, który był „bok stawu i czekał, co się bandzie dalej robiło z temy kaczkami. Więc kaczki się wykumpaly, wychodzo z wody, ale nie jako kaczki, tylko jako panny i te wszystkie się poubirały, jedynaście, a dwunasta ni miała się w co ubrać. Więc podeszła do niego, a była bardzo ładno i bardzo się mu udała, więc zaczęła go prosić, żeby ji oddoł suknie. Un sie zlitowoł, wzioł i oddoł ji suknie. „Una mu wtenczas mówi: „Żebyś my buł nie oddoł, to byś mnie buł już wybawił ze zaklantego zamku, a tak to będzie trudno“. Ale un powie-dzioł: „To ja za tobu pojade“. I siedli na te siodło i pojechali do zaklantego dworu za tamtymy, co poszły.

"Ona mu mówi, że nas jest dwanaście zaklanych w tym dworze, a przełożona nasza jest bardzo surowa, to nie wiem, czy bydziesz mnie mógł stamtąd wybawić, bo jest nas dwanaście, a jest nas tak jagby jedna. Przełożona nas ustawi w jednym rzędzie i bandzie się pytała, któryś suknie porwał, a jak nie odgadniesz, to cie zaklnie tak jak i my su zaklante, ale mnie możesz poznać po maleńki kamarze (muszce), którą będę mieć na czole, ale musisz dobrze patrzeć, bo jak nie, to będziesz o głowę krótszy.

Więc jutro rano ustawiła i un szukał, ale ni mógł ty kamary wypatrzeć, chodził tam i nazad, potąd patrzył, aż te kamary wypatrzył. Jak ją poznał, powiedział, że ta jest. Przełożona mówi: „Teraz dostaniesz ją, ale aż wypełnisz to, co ci nakaze. Dostaniesz robotę“. Ale ona mu mówiła (panna): „Żebyś nie siadł ze staro do powozu, bo by cie zaklała, jakżeś wiatrem jeździł, to wiatrem jeździj.“ „Jutro dostajesz dwa morgi lasu, drewniano siekire i drewniano piłę, drewniano motyke i będziesz te dwa morgi lasu karczuł, kopał i drzewo w sęgi rżnuł i składał i to ma być zrobione od godziny siódmy do dwanaście, a o dwanaście przyjdzie narzeczona twoja, przyniesie ci obiad i ja przyjadę oglądać“.

Zaczął kopać, złamał motyke, zęby się u piły wysypały, bo były drewniane i nic nie zrobił. Za pięć dwanaście przychodzi narzeczona z obiadem i pyta się go: „Coś zrobił?“, a un odpowiada, że nic. Złamał piłę, zęby się wysypały no i nic nie zrobione. „Ona mu mówi: „Siadaj i jidz obiad“. A na gwizdo na czy struny świata, przylatuje kos: „Co jest do roboty?“, a ona mówi: „Za cztery minuty ma być ten las, dwa morgi skarczune, zerżnięte i w kupki wyskładane i karcysko pięknie wyzamiatane“. Un zaczął obiad jeść, ogląda się, a tu już lasu nie ma, skarczune, zerżnięte. Ale ona mu mówi: „Żebyś nie mówił starej, tylko, żeś sam zrobił“.

Staro przyjechała, a un poprawiał te swoją prace. Stara popatrzyła i mówi mu: „Bardzo ładnie. Chodź, siadaj do powozu“. A un mówi: „Że ja wiatrem przyjechał i wiatrem pojedę“. Siadła staro do powozu, a un na siodło z narzeczono i pojechali do zaklantego dworu. „Dostaniesz ją za żune, ale jak wypełnisz jeszcze to, co ci jeszcze nakaze“.

Jutro rano dało mu dwa drewniane woły, drewniany pług, drewniane kolca i żyto i od siódmy do dwanaście ma być te dwa morgi karczu z orane, zasiane, żyto ma uruść, żyto zeząć i w kopy poskładać. Ale drewniane woły nie bedo chodzić, ani pługu nie uciugnu, więc ta z obiadem spóźniła jedno minute, bo już jest za cztery dwanaście. „Ona przychodzi z obiadem i powiada mu: „Jidz prędko, bo casu mało“. A ta gwizda na czy struny świata i tu się pytają: „Co jest do roboty?“ „Za cztery minuty ma być zaorane, żyto zasiane, zawleczone, w kopy poskładane“.

Staro przyjizdo, oględuje, cy zrobione. Mówi mu: „Bardzo ładnie. Siadaj do powozu ze mno“. A un mówi: „Ze ja wiatrem przyjechał i wiatrem pojade“. Siadła stara do powozu a on na siodło z narzecono i pojechali do zaklantego dworu. „Dostaniesz ju za żune, ale jak wypełnisz jeszcze to, co ci jeszcze nakáže. Jutro dostaniesz innu pracu. Dostaniesz dwa morgi stawu i słumy na powrósla, masz wode wywiązać w powrósla i w sągi poskładać i staw ma być pięknie wysuszony od siódmy do dwanasty“.

Narzecuna spóźniła z obiadem dwie minuty, jest za trzy dwanaście. Pyta się go: „Coś zrobił?“ a un odpowiada: „Pare powróselek ukrećciłem i nic“. Tak uno gwizdo na czy struny świata. Pytają: „Co jest do roboty?“. „Za czy minuty ma być woda wywiązana i staw ma być wysuszony“.

Staro przyjizdza powozem i uogląda co jest zrobione i mówi mu: „Bardzo ładnie. Chodź, siadaj do powozu“. A un mówi: „Ze ja wiatrem przyjechał i wiatrem pojade“. Siedli obydwójce na siodło, narzecuna mówi, że nie ma innego ratunku tylko muszo obydwójce uciekać.

Stara pojechała do dworu naprzód, a ci dwójce w przeciwno stronę do tyłu uciekać. A staro miała prawo gonić ich do pierszego kościoła. Więc uni uciekają do tyłu. A stara, gdy przyjechała do dworu, a uni nie przyszli, tak się puściła za nimi w pogoń. Narzecuna mówi: „Stań ze siodłem“. Przykłado głowę do ziemi i mówi, że stara jest blisko za nimi. „Więc ty się staniesz w las, a ja się stana w łuke“. I już się to zmieniło. Stara przyjechała w łuke na to miejsce i zgłupiała, bo una była mądra tylko u siebie we dworze. Pooglundowała się na tem miejscu i wróciła z powrotem. I ci zmienili się z powrotem una w panne, un w kawalera i uciekają dalej.

Staro, gdy wróciła do dworu tak się mówi: „Ze ja ik miała pod nogami, a nie złapała ik“. Tak się puściła w pogoń drugi raz za nimi. Ta zaś cuje, że stara niedaleko, przykłada głowę do ziemi i mówi, że już blisko jest. „Więc ty się staniesz w kunia, a ja się stane w studnie“. A była łuka obok nik, na który się kuń pas. Gdy przyjechała na miejsce to, napiła się wody ze studni i wróciła z powrotem. Zaś spostrzegła, że miała ik pod nogami. Tak pojechała trzeci raz w pogoń.

Jak jechała trzeci raz i była blisko, tak una (panna) mówi do narzeczonego: „Masz ten krzyżyk, który matka ci na droge dała, daj mnie do ranki, ja się stane w kościół, a ty się staniesz w starego dziadka i będziesz się modlił pod kościołem“. Przyjechała na to miejsce (stara) i pyta się dziadka, czy tu nie widział dwójce młodych ludzi. A un odpowiada, że się zestarzoł, mchem porósł, a żadnych ludzi nie widział, tylko ona piersa. Tak stara powiada: „Miałam prawo do piersego kościoła ik gonić“.

Niech złamio karki“. A oni się późni zmienili, „ona w panne, a „un w kawalera i wrócili do domu jego rodzinnego i tam się „ożenili. Wesele było na sto dwa. Ja tam był, gorzałem pił, wybawił się i żyje.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

1. *smalec*. 2. *marmolada*

„Stojąc w kolejce za mięsem, lub w spółdzielni, słyszę słowa różnie wymawiane, jak na przykład *szmalec* lub *smalec*, *marmolada* lub *marmelada*. Uprzejmie zapytuję, jak właściwie te słowa się wymawia?“. — Dobrze, że nudę oczekiwania w ogonku na *smalec* lub *marmoladę* złagodziło korespondentce zainteresowanie kwestią językową. Ze *smalcem* rzecz się ma tak. W Słowniku poprawnej polszczyzny Szobera forma *szmalec* opatrzona jest wykrzyknikiem jako rażąca, za właściwą zaś uznana jest forma z początkowym *s* : *smalec*. Ta sama forma figuruje w urzędowych przepisach ortograficznych, na co się też Szober w swoim Słowniku powołał. Można więc formie *smalec* dać w praktyce pierwszeństwo (Stanisław Słoński w swym „Słowniku polskich błędów językowych“ traktuje formy *smalec* — *szmalec* jako równorzędne nie ostrzegając przed żadną). Oboczność obu form jest w języku polskim dawna i sięga nawet czasów, w których opierając się na pisowni trudno rozstrzygnąć, czy pierwszą głoskę wyrazu należy czytać jako *sz* czy jako *s*.

Co do historii wyrazu i jego pochodzenia, to mało jest prawdopodobne, żeby się on nie wiązał z wyrazem niemieckim *Schmalz* i był polską formacją słowotwórczą utworzoną od czasownika *smalić*, bo dawne rzeczowniki odczasownikowe na *-ec* były w zasadzie nazwami wykonawców czynności (jak np. *jeździec*, *goniec* i tym podobne). Ale od tego, to znaczy od przypuszczalnego związku z wyrazem niemieckim, można już nie uzależniać wymowy dzisiejszej wyrazu *smalec*. Również nie względ historyczny rozstrzyga o tym, że za formę właściwą uznajemy formę *marmolada*, a nie *marmelada*, mimo że samogłoski *o* nie ma ani we francuskim, ani w niemieckim brzmieniu tego wyrazu. W języku polskim pierwotna *marmelada* (zanotowana u Lindego) uległa przekształceniu na *marmoladę* najprawdopodobniej pod wpływem *czekolady*, należącej do wspólnego z *marmoladą* kręgu łakoci.

Pisownia stu

Pewien korespondent pisze, że na obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski wartości *stu* złotych wyraz *stu* napisany jest przez *o* kreskowane. Korespondent pyta w związku z tym, w jakich wypadkach

można pisać o kreskowane na końcu wyrazu? — Oto przykład tego, jak wielki może być tak zwany prestiż, czyli autorytet, powaga drukowanego tekstu; posiadacz obligacji woli podejrzewać siebie o nieznamość jakiegoś szczegółu przepisów ortograficznych, niż dopuścić możliwość błędu w urzędowym dokumencie. Tego dokumentu nie mogę w tej chwili sprawdzić, ale jeżeli tak jest, jak korespondent pisze, to jest to oczywiście skutkiem czyjegoś przeoczenia, bo wątpliwe, żeby ktokolwiek mógł z przekonania napisać ó w formie *stu*.

Miasto Gorkij, odmiana

Czy lepiej napisać „w mieście Gorkij“ czy po prostu „w Gorkij?“ — Nazwa *Gorkij* w języku rosyjskim jest formą przymiotnikową, takie formy, gdy są nazwiskami, odmieniamy po polsku jak zwykle przymiotniki. Nawet mianownikowej rosyjskiej joty możemy nie pisać, bo wiadomo, że po polsku przymiotniki kończą się na *-ski* a po rosyjsku na *-skij*, w przypadkach zaś zależnych my stosujemy odmieniając nazwiska rosyjskie — formy odmiany polskie, a Rosjanie odmieniając nazwiska polskie — formy odmiany rosyjskie. Gdy *Gorkij* jest nazwiskiem pisarza, to jota w tekstach polskich bywa zwykle zachowywana, bo bez niej przymiotnikowy w języku rosyjskim charakter dwusylabowego nazwiska nie byłby wyraźny, odmieniamy zaś to nazwisko tak jak każdy przymiotnik polski, a więc *Gorkiego*, *Gorkiemu*, o *Gorkim*. Można tak samo odmieniać nazwę miasta i powiedzieć o kimś, że urodził się w *Gorkim* (ale nie: w *Gorkij*, bo nie ma racji nie stosować form odmiany). Można również użyć konstrukcji: *w mieście Gorkij*, która pozwala wymienić podstawową, mianownikową formę nazwy tego miasta.

Laicyzacja

Czy słowo *laicyzacja* można interpretować w sposób następujący: „przedstawienie zagadnienia w sposób zrozumiały dla nie znającego przedmiotu, względnie w sposób wulgaryzujący zagadnienie?“. — Najpierw drobna uwaga dotycząca jednego z wyrazów użytych w tym projekcie interpretacji, a mianowicie wyrazu *względnie*. Ten wyraz używany spójnikowo zaciera ostrość konturów treściowych formułowanych zdań, bo łączy w sobie różne odcienie, które zyskują na wyrazistości, gdy się zamiast nieokreślonego *względnie* powie *albo*, *albo też*, *czy też*, *ewentualnie*, *w innym wypadku*, *a nawet*, czasem po prostu *i*.

Co do wyrazu *laicyzacja*, to ma on inne znaczenie niż to, które w nim upatruje korespondent. *Laicyzacja* czegoś znaczy uczynienie czegoś *laickim*, przymiotnik zaś *laicki* znaczy, najkrócej mówiąc, «świecki».

W czasach, gdy nauka skupiała się w klasztorach, mnisi chętnie przeciwstawiali siebie jako wtajemniczonych ogółowi obcych tym wtajemniczonym ludzi świeckich. W ten sposób w wyrazie *laik* wytwarzało się znaczenie nie kształconego w szkołach — bo szkół świeckich nie było, — nieuka. Znaczeniem dziś dominującym wyrazu *laik* jest znaczenie tego, który się nie zna na jakiejś dziedzinie wiedzy, chociaż może być specjalistą w innej — nie jest więc w ogóle nieukiem. *Laicyzacja* to nie jest «udostępnianie czegoś laikowi», jakby to wynikało z proponowanej przez korespondenta definicji, ale jest to nadawanie czemuś charakteru świeckiego, po to zaś, żeby takie działanie mogło być wykonywane, rzecz poddawana temu działaniu musi mieć pierwotnie charakter inny, nieświecki — to znaczy religijny. Gdy się mówi o *laicyzacji* szkół, to się ma na myśli powierzenie ich kierownictwa nie duchowieństwu, ale władzom świeckim, *laicyzacja* szpitali polega na zastępowaniu personelu zakonnego przez personel świecki.

W drugiej części swej definicji korespondent mówi o przedstawieniu zagadnienia „w sposób wulgaryzujący“. Ponieważ to objaśnienie następuje po wyrazie *względnie*, więc nie jestem pewien, czy tę część drugą należy rozumieć jako uzupełnienie części pierwszej czy też jako drugą możliwość alternatywy. Przypuszczam, że wyraz *wulgaryzujący* miałby tu znaczyć «popularny», ale nie byłoby to jego użycie właściwe: po polsku *wulgaryzować* to nie znaczy «upowszechniać» — tak jak po francusku *vulgariser* — ale to znaczy «znikształcać coś przez nadmierne upraszczanie, upraszczać aż do pewnej trywialności». Z *laicyzacją wulgaryzacją* nie pozostaje w żadnym bliższym związku.

Styl poważny, ale niejasny

„Czy w wypadku, jeśli pojęcie obok znaczenia zasadniczego posiada synonim, względnie znaczenie w przenośni, a w słowniku wyrazów obcych podana jest pochodna pojęcia w stosunku do znaczenia zasadniczego, nie można interpretować pochodnej pojęcia w stosunku do synonimu?“ — Czy można czy nie można, to trudno powiedzieć, bo pytanie nie jest jasne. Takie abstrakcyjne sformułowania wywołują wrażenie jakiejś mglistej melancholii, jakiejś szarżyzny. Trzeba by było wziąć określone przykłady, z których byłoby widać, co ma być znaczeniem zasadniczym wyrazu, jakie by on mógł mieć synonimy, jakie znaczenia można by było uważać za pochodne — a wtedy całe zagadnienie nabrałoby wyraźnych kształtów, ożywiłoby się i prawdopodobnie byłoby interesujące.

Jeszcze raz o „około“

Pewna korespondentka powraca w swym liście do sprawy, którą już omawiałem parokrotnie: pisze mianowicie, że ją również razi niektóre wypadki stosowania po wyrazie *około* formy dopełniacza, czyli formułując to inaczej, że w odczuciu korespondentki *około* ma niekiedy charakter przysłówka. Mówi się tylko *około pół minuty*, czyż należałoby ze względu na to, że *około* ma być zawsze przyimkiem, mówić: *około połowy minuty*, pyta korespondentka? — Nie, nie należałoby tego robić, ale to jeszcze nie dowodzi, że w tym wyrażeniu *około* ma charakter przysłówka: forma *pół* jest sama przez się nieodmienna i dlatego nie można powiedzieć inaczej jak tylko *około pół minuty*. Rzeczownik następujący po wyrazie *pół* jest zawsze w dopełnacu: *pół minuty*, *pół roku*, można by więc było uważać, że te wyrażenia są ilustracjami związku rządu, skąd by wynikało, że człon drugi powinien w nich być stale nieodmiennym. Tymczasem mówi się zwykle *przed półgodziną* — tak jak *przed północą*. Po przyimku *do*, który rządzi dopełniaczem, użyjemy formy *pół minuty*, powiemy na przykład: „będę mógł czekać najwyżej do pół godziny“. Jeżeli więc mówimy *około pół godziny*, to formę następującą po przyimku możemy rozumieć jako dopełniacz i uważać, że mamy tu do czynienia z wypadkiem, gdy przyimek *około* właśnie rządzi dopełniaczem.

Zatrzymuję się po raz już któryś nad tą kwestią dlatego, że chciałbym przy okazji wyjaśnić, jakimi pobudkami może się kierować językoznawca, gdy chce udzielić odpowiedzi komuś, kto się do niego zwraca w jakiejś kwestii praktyczno-językowej. Otóż odpowiedź językoznawcy musi być przede wszystkim oparta na dobrej znajomości faktycznego stanu rzeczy, a nie na odruchu, a przynajmniej nie tylko na odruchu, którym się w sprawach językowych znaczna większość mówiących kieruje. Gdy ktoś pyta: *około pięć minut* czy *około pięciu minut*? to wypada zacząć od stwierdzenia, że *około* jest przyimkiem, a nie przysłówkiem (powiedzenie: *jesteśmy około* nie ma sensu, powiedzenie natomiast: *jesteśmy blisko* ma sens, bo *blisko* jest w tym zdaniu przysłówkiem). Tak się wypowiada gramatyk. a jaki jest tego skutek? Skutek zależy od tego, kto pyta. Jeżeli pytającym jest ktoś, kogo konstrukcja *około pięć minut* razi tak samo jak na przykład mnie i wiele innych osób w Warszawie, to między pytającym a odpowiadającym zapanowuje zgoda, bo pytającemu nic nie przeszkadza dostosować się do wskazówki gramatyka. Jeżeli natomiast ziarno gramatyczne pada na grunt opoczysty, a mówiąc bez metafory, nawet zresztą nie najtrafniejszej, jeżeli odbiorcą odpowiedzi jest ktoś, kto odruchowo nie lubi konstrukcji *około pięciu minut*, jak np. korespondent z Niegosławic i niektóre, dość liczne inne osoby na południu Polski, to gramatyk spotyka się

z oporem. W jakim stopniu należy do jego obowiązków przewyciężanie tego oporu i na czym to przewyciężanie ma polegać? Błąd niewątpliwy powinien być napiętnowany jako błąd, natomiast gdy chodzi o nie ustalony zwyczaj językowy, to cóż może gramatyk zrobić innego jak nie wyjaśnić, na czym rzecz polega? Musi on znaleźć właściwą drogę między niechęcią brania na siebie jakiegokolwiek odpowiedzialności a przecenianiem możliwego wpływu swoich orzeczeń na historię języka.

Podawać w wątpliwość

Ta sama korespondentka zwraca uwagę na niewłaściwe używanie formy *poddawać w zwrocie poddawać w wątpliwość* zamiast *podawać w wątpliwość*. Poprawna jest istotnie ta konstrukcja ostatnia: *poddawać* rządzi celownikiem, można coś *poddawać zbadaniu, próbie*, ale w związku z wątpliwością konstrukcja jest inna. Coś *podaje się w wątpliwość*, to znaczy że w związku z czymś wysuwa się wątpliwość, kwestionuje się prawdziwość, autentyczność czegoś.

Nazwy liczb (pisownia)

Jako pracownik biurowy jeden z korespondentów często spotyka z łącznym pisaniem wszystkich wyrazów stanowiących nazwy liczb w przelewach i inkasach. Osobiście jest takiej pisowni przeciwny, aie nie zawsze daje mu się przekonać kolegów, że np. *dziesięć tysięcy sto dwadzieścia osiem* to pięć wyrazów, a nie jeden, jak piszą niektórzy.

Korespondent ma oczywiście rację. Sprawa ta już parokrotnie była poruszana i wyjaśniana. Łączne pisanie tasiemcowych wyrazów składających się z nazw jednostek, dziesiątków, setek i tak dalej jest sprzeczne z zasadami pisowni, nie tłumaczy się żadnymi względami praktycznymi (rzekomo ma utrudniać fałszowanie liczb — ale między napisane oddzielnie wyrazy na przykład *tysiąc sto* i tak nic wstawić nie można), toteż należy zwalczać ten pokutujący po niektórych urzędach sposób pisania liczebników.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencionowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1957 w *Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.*

KOMUNIKAT 2

1. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego“ przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są oddziały i delegatury P.K.P.W. „RUCH“ składają zamówienia w miejscowych oddziałach i delegaturach „RUCHU“.

2. Zamówienie na I półrocze lub na cały rok kalendarzowy należy składać w terminie: od 11 listopada do 10 grudnia roku poprzedniego, na II półrocze zaś w terminie: od 11 maja do 10 czerwca r.b.

3. Numery z lat poprzednich są do nabycia w sklepach antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH“ w Warszawie ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę numery pisma dostarcza za pobraniem wysyłkownia antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH“, Puławska 108.

4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wносить wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza, u którego złożono zamówienia na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P.K.P.W. „RUCH“ lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.

5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P.K.P.W. „RUCH“, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P.K.P.W. „RUCH“

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł

Nakład 3000. Pap. druk. sat. kl. V, 70 g. B1. Druk ukończono w październiku 1957 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 307 B-77.



UKAZAŁY SIĘ PONOWNIE W SPRZEDAŻY POSZUKIWANE
PUBLIKACJE „WIEDZY POWSZECHNEJ”

Feliks Przyłubski

OPOWIEŚĆ O LINDEM I JEGO SŁOWNIKU

Stron 190, ilustr. 44, cena zł 6.

Jest to historia powstania monumentalnego dzieła nauki polskiej — słynnego *Słownika Języka Polskiego*.

Autor opowiada o narodzinach pomysłu opracowania słownika w środowisku emigracji polskiej w Lipsku, o metodzie gromadzenia olbrzymiego materiału, o uporczywej walce z trudnościami związanymi z wydaniem dzieła. Obszernie zarysowany wizerunek epoki, galeria świetnie scharakteryzowanych postaci historycznych, kontynuatorów myśli polskiego Oświecenia, stanowią barwne tło dla ukazania losów Lindego jako wielkiego uczonego i człowieka.

Forma pięknej, zajmującej opowieści sprawiła, że temat pozornie ciekawy tylko dla specjalistów, stał się pasjonującą lekturą dla każdego czytelnika.

* * *

Marceli Ranicki

Z DZIEJÓW LITERATURY NIEMIECKIEJ

Stron 372, ilustr. 57, cena zł 12.

Książka, przeznaczona dla wszystkich miłośników literatury niemieckiej, jest próbą oceny bogatej twórczości prozaików, dramaturgów i poetów niemieckich ostatnich osiemdziesięciu lat. Autor jasno i przystępnie omówił przede wszystkim utwory znane polskiemu czytelnikowi z przekładów, ilustrując ich analizę ideologiczną i artystyczną licznymi fragmentami poezji i prozy. Dał także ciekawe szkice biograficzne twórców postępowej literatury niemieckiej — Henryka i Tomasza Mannów, Arnolda Zweiga, Anny Seghers, Gerharta Hauptmanna, Willi Bredla, Fryderyka Wolfa, Bertolda Brechta, Johannes R. Bechera i in.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki“

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO »WIEDZA POWSZECHNA«